



12 TOM RAPIAŁÓW

I TAKI MOŻE BYĆ KONIEC CZŁOWIEKA

STANISŁAW LIS

Lublin, Listopad 2022

WYDAWCA:

Centrum Kreacji i Strategii INTERAKCJA Sp. z o.o.

33-100 Tarnów, ul. Legionów 5A/10

tel. (14) 656-27-01, (14) 656-27-02

e-mail: biuro@interakcja.com.pl

www.interakcja.com.pl



INTERAKCJA
CENTRUM KREACJI I STRATEGII SP. Z O.O.

REDAKCJA I SKŁAD:

DOROTA KOSTUR

OPRAWA GRAFICZNA:

ALEKSANDRA PISZ

GRAFIKI:

MAGDALENA KRZEMIENIŃ

WIKTORIA KRUK

KAMIŁA BEDNARSKA

ALEKSANDRA PISZ

FOTOGRAFIE:

TOMASZ ŁAKOMA, JÓZEF KOMAREWICZ

DRUK I OPRAWA:

DRUKARNIA KPW

33-100 Tarnów, ul. Prostopadła 13A

© Copyright by: STANISŁAW LIS

ISBN: 978-83-955614-2-9

TARNÓW 2022

Dedykacja pierwsza

Dedykuję:

Sygnalistom

Latarnikom

i Wędrowcom

na moich Biznesowych Drogach

TRZY REGUŁY SUKCESU

- ➔ **Better before cheaper** – czyli wyższa jakość powinna być ważniejsza niż niska cena. Wyjątkowe wyniki i pozycję na rynku osiągają te firmy, dla których większa wartość jest ważniejsza od niższej ceny.
- ➔ **Revenue before cost** – czyli zwiększenie przychodów jest ważniejsze niż cięcie kosztów. Strategia oszczędności na dłuższą metę nie doprowadzi firmy do prawdziwej wielkości.

I to właściwie wszystko. Ostatnia zasada mówi bowiem, że:

- ➔ **There are no other rules** – nie ma więcej zasad, które byłyby równie uniwersalne.

/Michael E. Raynor
Mumtaz Ahmed/

Dedykacja druga

Dedykuję:

*Wszystkim Ludziom Świata
ku rozwadze*

Popisowym wykładem Milтона Friedmana – noblisty, lidera chicagowskiej szkoły ekonomii, doradcy Reagana i Thatcher – była opowieść o ołówku. Powtarzał ją przy wielu okazjach. Jeden z „ołówkowych” klipów dostępnych na YouTubie zamyka się w dwóch minutach i jest być może najbardziej błyskotliwym streszczeniem kapitalizmu.

Nikt nie potrafi zrobić takiego ołówka – tłumaczy Friedman, obracając w palcach ołówek. Drzewo, z którego powstał zostało ścięte w stanie Waszyngton. Żeby je ściąć, potrzebna była piła, żeby zrobić piłę, potrzebna była stal, żeby zrobić stal, potrzebna była ruda żelaza. Grafit pochodzi z kopalni w Ameryce Południowej. Kauczuk na gumkę z Malezji, dokąd drzewa kauczukowe sprowadzili biznesmeni z Ameryki Południowej z pomocą brytyjskiego rządu. Mosiężna obręczka, farba i klej użyte do produkcji ołówka też pochodzą z różnych miejsc planety. „Dostłownie tysiące ludzi współpracowało, żeby stworzyć ten ołówek. Nie mówią w tym samym języku, praktykują inne religie i być może zapaliliby wzajemną nienawiścią, gdyby się kiedyś spotkali”. Ale się nie znają. Co więcej nikt nie kieruje procesem powstania ołówka. „Magiczny, bezosobowy mechanizm cenowy połączył tysiące ludzi, abyś ty mógł kupić ołówek za tak niską cenę”.

„Jak widać – kończy Friedman – procesy wolnego rynku są kluczowe nie tylko dla wydajności produkcji, ale przede wszystkim dla wspierania harmonii i pokoju między narodami świata”.

Pytany czasami o chciwość Friedman odpowiadał, że jest wpisana w naturę ludzką i w każdy system gospodarczy – tak samo komunistyczny, jak kapitalistyczny. Świat rozwija się dzięki jednostkom napędzanym potrzebą zysku.

/Satipatthana Sutta/

SPIS TREŚCI:

RECENZJE 12 TOMU RAPIAŁÓW	11
<i>Magdalena Lis „Drzewko jabłoni”</i>	11
<i>Zbigniew Mirosławski</i>	15
<i>Joanna Mularz „Dlaczego wywołałam wspomnienia do tablicy?”</i>	17
OD AUTORA	29

CZĘŚĆ 1

PEREGRYNACJE. MÓJ ŚWIAT.MOJE ŻYCIE. MOJE DZIAŁANIA

ODSŁONA 2: DOM KULTURY W ŻABNIE (1982-1986)	51
1. Wzór karty członka Domu Kultury w Żabnie	60
2. Artykuły prasowe na temat Domu Kultury w Żabnie.....	61
3. Galeria zdjęć z tego okresu.....	76
4. Kserokopia dwóch moich zapomnianych Rapiatów z tego okresu	88
— <i>Receptory Poety na szlaku poezji.</i>	
— <i>Retrospekcja człowieka przypadkowego.</i>	
5. Kserokopia gazety Domu Kultury w Żabnie „RECHOT”, której Redaktorem Naczelnym była Joanna Mularz	93
6. Zdjęcia z udziału w Światowym Festiwalu Młodzieży i Studentów w Moskwie w 1985 r. na zaproszenie Michaiła Gorbaczowa, ówczesnego Przywódcy i Reformatora ZSRR	96

CZĘŚĆ 2

RAPIAŁY HEKTORA 2021 – 2022

1. I TAKI MOŻE BYĆ KONIEC CZŁOWIEKA	103
2. RZECZYWISTOŚĆ CODZIENNA	109
3. DEKLARACJA SPOD TATR	114
4. MEMY, KTÓRE NIE BAWIĄ	117
5. MAGIA LICZB	119

6. ROZMYŚLANIA O PROBLEMACH CZŁOWIEKA	125
7. MEMENTO MORI	131
8. NAKAZANIE JEZUSA	137
9. CZAS WIGILIJNYCH REFLEKSJI	139
10. SEJSMOGRAM CZŁOWIEKA NA ROZSTAJU	144

CZĘŚĆ 3

KULTOWE RAPIAŁY HEKTORA

1. OBYWATEL COVID-19	146
2. KARTOTEKA CZŁOWIEKA PRYZWOITEGO	157
3. ARCHIPELAG NIEMIERZALNOŚCI	175
4. ARMAGEDON CODZIENNOŚCI	191
5. EFEKT MOTYLA W KRAINIE BŁOGOSTANU	206
6. REPUBLIKA NADZIEI	213
7. FILOZOFIA DROGI	220
8. JESTEM EKSPERTEM DNIA DZISIEJSZEGO	225
9. TRANSCENDENTNE OBRAZY RZECZYWISTOŚCI	234
10. MEDYTACJA U BRAM RZECZY	238
11. URWISKO	245

CZĘŚĆ 4

ALGORYTMY HEKTORA

1. ALGORYTM HEKTORA	252
2. ALGORYTM W FILOZOFII	261

CZĘŚĆ 5

BUKIETY HEKTORA

BUKIETY HEKTORA	270
-----------------------	-----

CZĘŚĆ 6

KOBIETY MOJEGO ŻYCIA

A) MAGDALENA – MOJA CÓRKA	294
1. MAGDALENIE NA INTENCJĘ IMIENIN A.D. 2020	294
2. 30 LAT MAGDALENY LIS	295
3. MANIFEST RÓL ŻYCIOWYCH MAGDALENY	307
4. MAGICZNA MOC PODŚWIADOMOŚCI	313
5. FIZYKA I ALGORYTM	317
B) MONIKA – KOBIETA, NA KTÓRĄ CZEKAŁEM CAŁE ŻYCIE	321
1. KOBIETA NA KTÓRĄ CZEKAŁEM CAŁE ŻYCIE	321
2. KIEDY NIE JESTEŚ ZE MNĄ	329
3. MIŁOŚĆ WYGRANA NA FORTUNIE LOSU	331
4. MIŁOŚĆ I POŻĄDANIE	336
5. LIMERYK 1: MONICE NA URODZINY A.D. 2020	339
6. LIMERYK 2: MONICE NA URODZINY A.D. 2021	340
7. LIMERYK 3: MONICE NA URODZINY A.D. 2022	341
C) REMINISCENCJE	342
1. KOBIETY MOJEGO ŻYCIA	342
2. KOBIETY O KTÓRYCH MÓWIĆ NIE MOGĘ	344
3. TANIEC NA PRZYSTANKU AUTOBUDOWYM	345
4. MIŁOŚĆ JEST NIEDOSYTEM ISTNIENIA	353
5. NIKOTYNOWA DZIEWCZYNA	355
6. WIDZIAŁEM TWOJE OCZY	356
7. REMINISCENCJA NA ŻYWYM OBRAZIE	357
8. MODLITWA DO	357
9. ŚPIĄCA NIMFA	358
10. RANNA NIEBITKA	358
11. EROTYK NA WIGILIJNY STÓŁ	359

CZĘŚĆ 7

WSPOMNIENIE O JÓZEFIE KOMAREWICZU (1955-2015)

1. JÓZEFIE, GDZIE JESTEŚ TERAZ? 362
2. RAP & BLUES: OJ, DZIDZIO 366
3. PIERWSZE WSPOMNIENIE O JÓZEFIE KOMAREWICZU (2018) 375
4. PDRUGIE WSPOMNIENIE O JÓZEFIE KOMAREWICZU (2019) 379
5. TRZECIE WSPOMNIENIE O JÓZEFIE KOMAREWICZU (2020) 383
6. CZWARTE WSPOMNIENIE O JÓZEFIE KOMAREWICZU (2021) 393
7. PIĄTE WSPOMNIENIE O JÓZEFIE KOMAREWICZU (2022) 399

GALERIA ZDJĘĆ HEKTORA 407

SŁOWO O AUTORZE 423

BIOGRAM ALEKSANDRY PISZ 426

PREZENTACJA DIAMENTOWEGO MECENASA 12 TOMU RAPIAŁÓW

CENTRUM KREACJI I STRATEGII INTERAKCJA Sp. z o.o. 428



INTERAKCJA
CENTRUM KREACJI I STRATEGII SP. Z O.O.



Motta:

**„Życie często daje kopniaka
w tyłek. Ale wszystko zależy od
tego, czy ten kopniak cię powali,
czy popchnie do przodu”.**

/Thomas Erikson/

**„Trzeba umieć żądać
i wiedzieć czego żądać”.**

/Stanisław Witkacy/

**„Jeżeli nie wiesz do jakiego portu
płyniesz, żaden wiatr nie będzie
pomyślny”.**

/Seneka/

CZĘŚĆ 1

PEREGRYNACJE

MÓJ ŚWIAT – MOJE ŻYCIE

MOJE DZIAŁANIA

ODSŁONA 2

Dom Kultury im. Cypriana Kamila Norwida w Żabnie

(01.03.1982 – 30.06.1986)

DEKLARACJE:

Piękno nie ma wieku.

/Satipatthana Sutta/

Kiedy patrzysz, stoisz na krawędzi świata.

Kiedy słuchasz, jesteś w jego centrum.

/Walter Ong/

W poprzednim jedenastym Tomie Rapiarów zacząłem pisać swoją 44-letnią autobiografię. Wspólną puentą dla przedstawionych wtedy przemyśleń i teorii – najważniejszą prawdą naszych czasów, która winna jednoczyć, integrować i tworzyć nową jakość CZŁOWIEKA i WĘDROWCA XXI wieku było stwierdzenie:

„Żyjemy na małej, samotnej i wrażliwej planecie. I jest ona wszystkim, co mamy”.

Ta puenta ma Dzisiaj jeszcze mocniejsze brzmienie, związane z omnipotencją władzy – nie tylko w Polsce, postępującą degradacją środowiska, wręcz mordowaniem klejnotów natury, takich jak chociażby piękna polska rzeka Odra oraz globalnym zagubieniem człowieka w poszukiwaniu nowych form energii, bo dotychczasowe są w zarządzie Rosji.

Cały obraz cywilizacji ludzkiej z trudem budowany przez wieki od kamienia łupanego do nadludzkiej inteligencji traci tożsamość i spoistość na naszych oczach. Świat rozkracza się w beznadziei i braku perspektywy jutra. Dramatem współczesności jest także brak Autorytetów, którzy mogliby być Przywódcami Współczesności.

Praktyczne odniesienie do codzienności można znaleźć tylko w jednej z najśłynniejszych fraz w polskiej literaturze:

***„Cóż tam, panie, w polityce?
Chińczyki trzymają się mocno?”***

Premiera „Wesela” Stanisława Wyspiańskiego, który to dramat zaczyna się cytowanymi słowami, odbyła się w 1901 roku. Po ponad 120 latach odpowiedź brzmiałaby: „Trzymają się coraz mocniej...”.

Na przełomie XX i XXI wieku było starożytne cesarstwo, potem słaba republika, wreszcie bastion koszarowego komunizmu mocny militarnie, ale ubogi gospodarczo i cywilizacyjnie – przemienił się w drugie mocarstwo świata. Z Chinami liczą się wszyscy. Chiny zaciekawiają – jak wolny rynek jest godzony z rządami monopartii, ale i niepokoją wysokimi kosztami modernizacji i stosunkiem do wolności obywateli. Jak

w ogóle Chińczycy zechcą skorzystać ze swej potęgi? Czy mogą stać się wzorem i punktem odniesienia względem innych krajów.

Piszę o tym dlatego, że Chiny zawsze mnie ciekawiły, a w świecie robotów ich filozofia stąpająca na krawędzi śmiertelności i reinkarnacji jest porywająca i uwodzicielska.

Piszę o tym na początku tej drugiej odsłony moich PEREGRYNACJI dlatego właśnie, że ja podobnie jak wielu ludzi DZISIAJ, nie mam kontaktu z SYGNALISTAMI, LATARNIKAMI i WĘDROWCAMI w CODZIENNOŚCI, nie mówiąc już o wskazywaniu przez MĘDRCÓW kamieni milowych na JUTRO... Muszę sam decydować o wyborze DROGI, a ciągle stoję na jakimś rozstaju... I sam muszę być dla SIEBIE – SYGNALISTĄ i LATARNIKIEM, by jako WĘDROWIEC nie pogubić się w świecie wartości i nie zboczyć w wędrówce do ŚCIAN CODZIENNOŚCI...

Ksiądz Józef Tischner powiedział, że myślenie jest wspinaniem się na górską grań i patrzeniem stamtąd na świat. Widoki są imponujące, ale tam nie można zamieszkać, więc schodzimy do doliny, ale pamiętając, że było się tam, na górze.

I to jest bardzo interesujący obraz, który może krzepić i inspirować równocześnie. Zanim jednak przejdę do zaplanowanego w tej odsłonie PEREGRYNACJI wątku autobiograficznego, to wrócę do Chin i to za pośrednictwem generała Sun Tzu, który ok. 500 roku p.n.e. był największym Wojownikiem swoich czasów, a do dzisiaj jego strategia: „*Kiedy jesteś blisko mów, że jesteś daleko, a kiedy jesteś daleko mów, że jesteś blisko...*” jest kunsztem myśli wojskowej.

„**Sztuka wojny**” Sun Tzu i „**Metody wojskowe**” Sun Pina – drugiego Wielkiego Wojownika tego czasu, przedstawiają zbiór zaleceń i rad dla każdego, kto dowodzi ludźmi, stawia czoło wyzwaniom i walczy o pozycję dla siebie i swoich podwładnych.

Opracowanie skutecznej Strategii przydaje się nie tylko na wojnie, ale również na co dzień. Nauki obu Wojowników były moją inspiracją, kiedy budowałem Strategię działania dla domu kultury w Żabnie w marcu 1982 roku, kiedy odbierałem go po 10 latach budowy od budowlańców...

Na sztandarze tej Strategii wypisałem sobie deklarację: „*Kto zna Tao rodziny Sun będzie na zawsze zjednoczony z Niebem i Ziemią...*”.

Atakowanie serc, a poprzez nie wyobraźni i wrażliwości mieszkańców gminy Żabno, to było z kolei credo do mojego działania. Sygnalistą dla mnie w tamtejszej rzeczywistości stanu powojennego w PRL-u... był Tadeusz Piotr Potworowski, dlatego jego filozofię wypisałem na drzwiach wejściowych do domu kultury: „*Miejsce pracy winno być punktem, winno być centrum dla każdego problemu i inspiracją dla każdego działania...*”.

Tadeusz Piotr Potworowski herbu Dębno, polski malarz, scenograf, pedagog budował standardy działań dla moich współpracowników w całym okresie mojej przygody z Żabnem, która trwała od 1 marca 1982 roku do 30 czerwca 1986 roku.

Kiedy wchodziłem do domu kultury wprowadzony przez ówczesnego Naczelnika Gminy Żabno – Waldemara Gabora 1 marca 1982 roku witali mnie murarze, tynkarze i instalatorzy, którzy wykonywali ostatnie prace zamykające okres bardzo przewlekłej, bo ponad 10-letniej budowy tego wspaniałego domu kultury. Kiedy po 3 latach i 9 miesiącach żegnałem się z Żabnem odchodząc do Tarnowa na stanowisko Dyrektora Wojewódzkiego Ośrodka Kultury zostawiałem pełną życia, dynamiki, kolorów i odblasków tęczy – najlepszą chyba... instytucję samorządową w Polsce, która nosiła dumnie imię Cypriana Kamila Norwida...

Największym atutem tej instytucji kultury były zdobyte serca mieszkańców miasta i gminy Żabno oraz podziw wielkich ludzi kultury z całego kraju, którzy wpisywali piękne słowa do kolejnych kronik domu kultury.

Efektom zastosowanej Strategii generała Sun Tzu i Sun Pin, inspiracji kulturowych i artystycznych Tadeusza Piotra Potworowskiego i wielu WYBITNYCH LUDZI POLSKIEJ KULTURY, NAUKI, MEDIÓW... było praktyczne wykreowanie w środowisku lokalnym miasta i gminy Żabno socjologicznej definicji zredagowanej przez Cypriana Kamila Norwida:

„Ludzie czynni są Ci, co nie zależą od środowiska, ale środowisko zależy od nich...”,
puentowane dalej: ***„Bo piękno na to jest. By zachwycalo, do pracy – praca, by się zmartwychwstało...”***

Weryfikacją prawdziwości tej definicji było 1254 członków!!! 15 klubów i zespołów, które działały w domu kultury. 1254!!! na ok. 3500 mieszkańców miasta Żabna i ok. 15000 całej gminy. To był prawdziwy fenomen, nie tylko na skalę Polski, ale i Europy oraz Świata.

Każdy członek klubu lub zespołu posiadał kartę członkowską, a ponad 500 z nich „zdobyło...” swoją pracą, zaangażowaniem, talentem i osiąganymi sukcesami – piękną odznakę – świecącą jak słońce, czyli Złotą, Srebrną lub Brązową ŻABĘ (lub ŻABKĘ... – jak kto woli !!!). To był prawdziwy festiwal talentów i sukcesów w wymiarze – niestety tylko ogólnopolskim, bo przecież granice były w tym czasie szczelnie zamknięte... Tysiące ludzi na imprezach masowych, i to przyjeżdżających z całej Małopolski, setki osób na spotkaniach Klubu Twórczego Światowid, własne produkcje artystyczne i spektakle tworzyły niepowtarzalny klimat i atmosferę domu kultury od rana do wieczora...

Kino, biblioteka, pracownie specjalistyczne: choreograficzna, plastyczna, muzyczna, fotograficzna, politechniczna, nauki języków obcych były przez cały dzień pełne ludzi. Dyskoteki, koncerty, wystawy, aukcje, turnieje odbywały się równocześnie w wielu miejscach.

Porządku w domu kultury pilnowała własna, umundurowana GWARDIA HALABARDZISTÓW... Dbali o klimat i atmosferę w środku domu kultury, ale jak było trzeba to potrafili zdecydowanie reagować na złe zachowania swoich rówieśników... Gwardię tworzyłem z największych łobuzów i rozrabiaków. Uczyli się przy okazji kinder sztuby i dbania o wspólne dobro... Wielu z nich do dzisiaj mnie spotyka na ulicy, czy w hipermarkecie i wspomina tę „służbę” z sentymentem...

Zachwyty wzbudzały spotkania z wybitnymi wówczas Osobistościami Polskiej Kultury, że wspomnę tylko wybitnych aktorów: Jerzego Bińczyckiego, Jerzego Trelę, Gustawa Holoubka, Annę Dymną, Magdalenę Zawadzką, Renatę Kretównę, Karola Strasburgera, Andrzeja Grabowskiego, Zbigniewa Zapasiewicza, Jana Englerta, Jerzego Stuhra, Janusza Gajosa, Daniela Olbrychskiego, Bronisława Cieślaka, a także świetnych wokalistów i muzyków: Zbigniew Wodecki, Andrzej Zaucha, Andrzej Rosiewicz, Maryla Rodowicz, Irena Jarocka, Halina Frąckowiak, Hanna Banaszak, Mieczysław Fogg..., ale także świetne zespoły muzyczne: Czerwone Gitary, SBB, Skaldowie, Dżem, Budka Suflera, Wilki... i tak mógłbym jeszcze długo wymieniać z pamięci Gwiazdy i Osobistości, które tworzyły wtedy lokalne standardy kulturowe w Żabnie...

Mógłbym, ale w tym miejscu pragnę podkreślić, że najważniejsi byli mieszkańcy miasta i gminy Żabno, bo to Oni tworzyli atmosferę i budowali wielowątkową przestrzeń kulturową w swojej małej ojczyźnie. Budowali w trudnych czasach szarego PRL... Być może wielkim atutem tego środowiska było widzenie świata poprzez Chicago... Mówiło się wtedy, że każdy z Żabna jest, był lub będzie... w USA... To budowało pewne wartości i dostarczało inspiracji z „szerokiego świata”, których nie doznawali mieszkańcy innych gmin w Polsce...

Nie byłoby sukcesu domu kultury w Żabnie, gdyby nie moi wspaniali współpracownicy;

Joanna Mularz – Zastępca dyrektora, instruktor teatralny, lektor języka angielskiego, literat, wybitny organizator, była współautorem mojego sukcesu w Żabnie (DZIĘKUJĘ!!!),

SEKRETARIAT:

Jolanta Barszcz Wieloch

Lucyna Wybraniec

KSIĘGOWOŚĆ:

Barbara Radwan

Barbara Trybus

DZIAŁ ADMINISTRACJI:

Ewa Witos Grochola

Lucyna Kołton

Jolanta Sak

Jan Lipiarz - kierowca

Janusz Kapa - kierowca

DZIAŁ ORGANIZACJI IMPREZ KULTURALNYCH:

Ewa Trytko Czosnyka – kierownik działu organizacji imprez

Małgorzata Kic Orawska - organizatorka imprez kulturalnych, literat

Piotr Budzioch - organizator imprez kulturalnych

Jolanta Kumorowska - organizatorka imprez kulturalnych

Beata Ignasik Wójcik - organizatorka imprez kulturalnych

Beata Bezak Jakus - organizatorka imprez kulturalnych

Władysław Burzawa - organizator imprez kulturalnych

BIBLIOTEKA:

Barbara Ryba - kierownik

Maria Babicz - zastępca kierownika

Grażyna Klich Szpilska - bibliotekarka

Ewa Czarna - bibliotekarka

Jolanta Słupek - bibliotekarka

Wiesława Glazer - odpowiedzialna za porządek

PRACOWNIA PLASTYCZNA:

Łukasz Jewuła - instruktor plastyk, twórca teatru lalek

Iwona Łanocha Surman - instruktor plastyk, instruktor teatralny

Teresa Kurnyta Kapa - instruktor plastyk, instruktor teatralny

Mariusz Jakus - instruktor plastyk

Henryk Klich - artysta malarz

Jan Wójcik - artysta malarz, muzyk, nauczyciel

Marek Błachowicz - artysta malarz

PRACOWNIA CHOREOGRAFICZNA:

Magdalena Witkowska - instruktor tańca
Ewa Siekierska - instruktor tańca, teatr, język angielski
Małgorzata Pletty Zyznar - instruktor tańca towarzyskiego
Jerzy Kujawa – muzyk, instruktor tańca ludowego
Izabela Kujawa - instruktor tańca ludowego
Janusz Cierlik - instruktor tańca

PRACOWNIA MUZYCZNA:

Leonard Kaczanowski - muzyk, kompozytor, członek zespołu SBB
Gabriel Pęczak - muzyk
Kazimierz Talanda - muzyk
Krzysztof Durał - muzyk, lider zespół ZIYO
Krzysztof Krupa - muzyk, zespół ZIYO
Cezary Chmiel - muzyk, organista

PRACOWNIA FOTOGRAFICZNA:

Włodzimierz Wójcik - instruktor fotograf

PRACOWNIA POLITECHNICZNA:

Jan Wieloch - modelarz
Jacek Dydyński - modelarz, konstruktor

KINO „OLIMPIA”:

Janina Džiża - kasjerka
Jan Lipiarz - operator kinowy, kierowca
Mirosław Wajda - Kino DKF

Wymieniłem chciałem w tym miejscu także **MŁODZIEŻOWĄ GRUPĘ TEATRALNĄ**, wspaniałą i najlepszą grupę artystyczną w domu kultury stworzoną i prowadzoną przez Joannę Mularz, w skład której wchodzi:

Piotr Budzioch
Grażyna Stachura Budzioch
Agata Bulanda
Wojciech Drewniak
Ryszard Czosnyka
Zenon Ząbek
Maciej Domański
Paweł Domański

Magdalena Chrościńska
Katarzyna Kulig
Tarczoń Joanna
Tarczoń Anna
Ewa Sęk
Piotr Golik
Paweł Pawlik

SEKCJA PORZĄDKOWA jakże ważna i skuteczna w utrzymaniu wysokich standardów estetycznych domu kultury (BRAWO !!)

Franciszek Parszcz – gospodarz obiektu
Krystyna Parszcz Lipiarz
Janina Parszcz
Kazimierz Parszcz
Stanisław Parszcz

Na koniec tego swoistego alfabetu pięknych, twórczych i dynamicznie uskrzydających się wzajemnie ludzi, wymienię jeszcze kilka osób będących ówczesnymi OSOBISTOŚCIAMI ŻABNA, które wspierały kulturę:

Waldemar Gabor – Naczelnik Miasta i Gminy Żabno.

I w tym miejscu muszę dodać krótki komentarz dotyczący Waldemara. Do dziś mojego Przyjaciela, a wówczas Wielkiego Wizjonera i niekonwencjonalnego Przywódcy Miasta i Gminy Żabno. Pracował od rana do nocy. Był zawsze z ludźmi i nie bał się podejmować innowacyjnych i wzbudzających popłoch wśród urzędników decyzji. W 1983 roku kupił, jako pierwszy naczelnik w Polsce komputer do księgowości Urzędu Gminy, założył pierwszą w Polsce prywatną linię autobusową. Pozwolił nadać domowi Kultury w Żabnie imię Cypriana Kamila Norwida, zamiast 40-lecia PRL-u. Razem za organizację spotkań z Gustawem Holoubkiem i Magdaleną Zawadzką byliśmy aresztowani przez Służbę Bezpieczeństwa (SB) i... tylko telefon Waldemara do ówczesnego szefa Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Tarnowie, uchronił nas przed aresztem. Był świetnym szefem i kumplem.

Janusz Jurkiewicz – I Sekretarz Komitetu Miejskiego PZPR w Żabnie z wielką charyzmą i doświadczeniem w biznesie, wyniesionym z Chicago.

Józef Piwowarczyk – Radny, Komendant Policji w Żabnie.

Tadeusz Patriak – Radny, Kierownik Zakładowego Domu Kultury Niedomickich Zakładów Celulozy.

Jan Wójcik – Radny, nauczyciel.

Maria Nowak – Księgowa Urzędu Miasta i Gminy Żabno.

Krzysztof Witkowski – Przedsiębiorca, Właściciel BRUK-BET Nieciecza.
Maria Witkowska – Przedsiębiorca BRUK-BET Nieciecza, kierowniczka Teatru i Chóru w Niecieczy.
Zygmunt Zając – Dyrektor Szkoły Podstawowej w Żabnie.
Maria Kulig – Zastępca Dyrektora Szkoły Podstawowej w Żabnie.
Marian Fido – Dyrektor Zespołu Szkół Zawodowych w Żabnie.
Janina Nowak – Zastępca Dyrektora Zespołu Szkół Zawodowych w Żabnie.
Mieczysław Tarczoń – Prezes Gminnej Spółdzielni w Żabnie.

**To byli Piękni Ludzie. Artyści. Niekonwencjonalnie Myśleli, Działali i Tworzyli
Niepowtarzalne Chwile. To byli prawdziwi SYGNALIŚCI, LATARNICY
i WĘDROWCY dla Siebie, dla Żabna, dla innych Ludzi, dla Polski.**

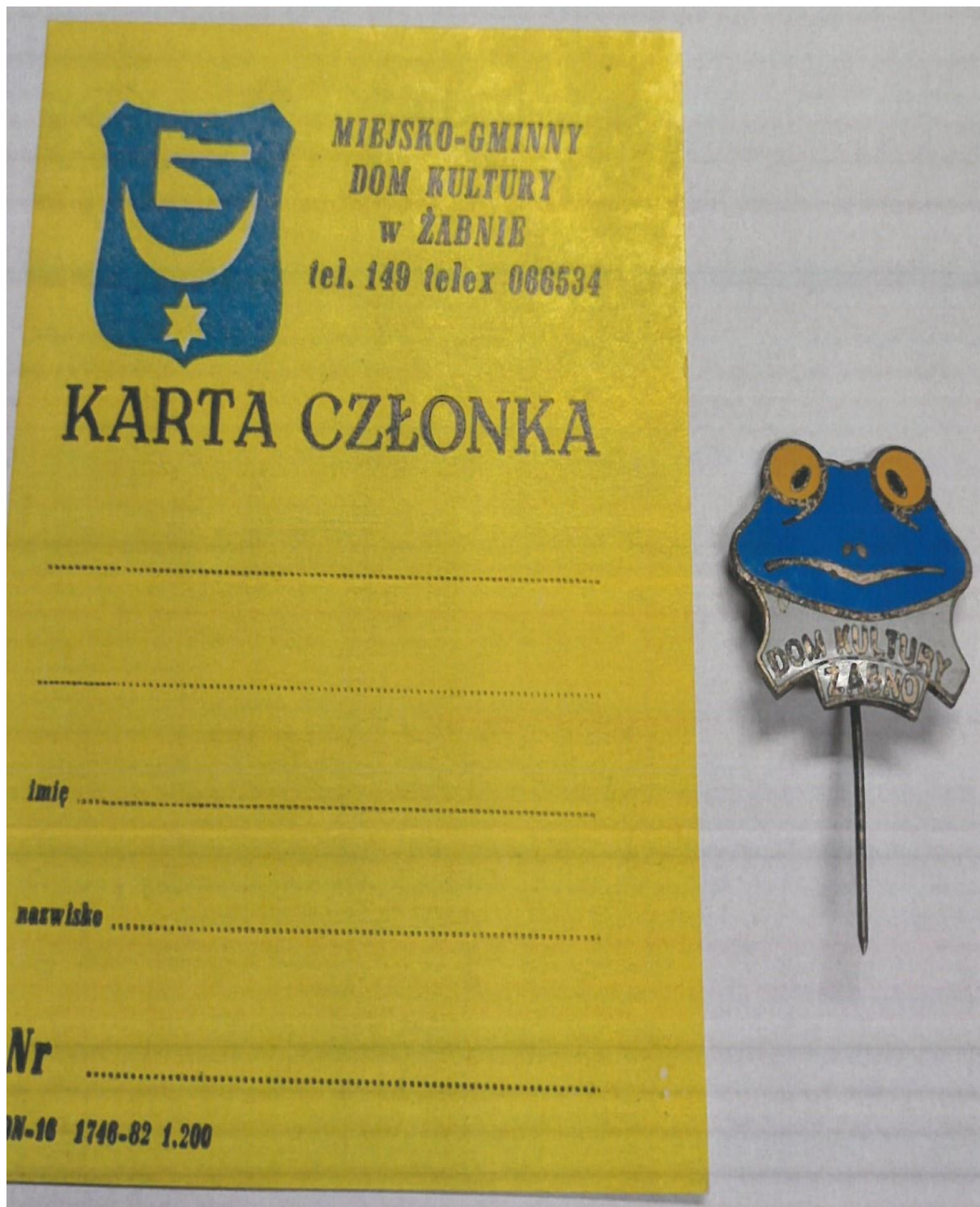
DZIĘKUJĘ !!!

I na koniec tych bardzo spontanicznych wspomnień, dotyczących wspaniałego okresu w moich życiu zawodowym, jakim było SZELOWANIE Domem Kultury im. Cypriana Kamila Norwida w Żabnie (01.03.1982 – 30.06.1986) przedstawiam krótką bibliografię:

1. Wzór karty członka Domu Kultury w Żabnie.
2. Artykuły prasowe na temat Domu Kultury w Żabnie.
3. Galeria zdjęć z tego okresu.
4. Kserokopie dwóch moich zapomnianych Rapiałów z tego okresu:
 - Receptory Poety na szlaku poezji.
 - Retrospekcja człowieka przypadkowego.
5. Kserokopia gazety Domu Kultury w Żabnie „RECHOT”, której Redaktorem Naczelnym była Joanna Mularz.
6. Zdjęcia z mojego udziału w Światowym Festiwalu Młodzieży i Studentów w Moskwie w 1985 r. na zaproszenie Michaila Gorbaczowa, ówczesnego Przywódcy i Reformatora ZSRR.

***W tym miejscu jeszcze raz dziękuję pięknym ludziom
z Miasta i Gminy Żabno za wspólne bycie ze sobą
w tym niepowtarzalnym czasie.***

**1. Wzór karty członka Domu Kultury w Żabnie
i Odznaka ŻABY.**



2. Artykuły prasowe na temat Domu Kultury w Żabnie.

Fot. WŁODZIMIERZ WÓJCIK

ROZMOWA Z

Dyrektorem
Miejsko-Gminnego
Domu Kultury
w Żabnie
(woj. tarnowskie)

— STANISŁAWEM LISEM

— Co trzeba zrobić, żeby w ciągu kilku miesięcy w prowincjonalnym miasteczku pojawił się np. Jerzy Stuhr, Anna Dymna, Gustaw Holoubek, Irena Santor, Bronisław Ciesiak, Mieczysław Fogi. Kilka kabaretów, kwartet symfoniczny im. Grażyny Bacewicz, operetka krakowska?

— Zaczynamy od tego, że bardzo nie lubię określenia prowincja. Czytał pan może coś to umieszczone nad drzwiami wejściowymi do Domu Kultury?



WYCHOWAĆ PORZĄDNEGO SNOBA

— Tak, nawet je sobie zapisałem: „Ludzie czynni są ci, co nie zależą od większości ale zmiejscowość od nich — Cyprjan Kamili Norwid”

— Otóż to! Często zmieniamy wystrój naszych wnętrz, ale tablica z tą sentencją pozostaje. To nasz swoisty drogowskaz...

— Ale przecież nie ten drogowskaz wskazał drogę do Żabna artystom z Warszawy czy Krakowa, którzy prawdopodobnie o naszym miasteczku w ogóle nie słyszeli.

— Oczywiście. Udało się nam jednak wypracować zasady stałej współpracy z teatrami i estradami z nie tak odległego Tarnowa i Krakowa. Reszta, to kwestia osobistych zabiegów i kontaktów pracowników domu kultury. Zaczęliśmy w marcu 1982 r., kiedy

i ZSMP. Co szczególnie ważne, zyskują na niej obie strony: my — ponieważ zdobywamy nowych bywalców i sympatyków, oni — ponieważ korzystają z naszej bazy, pracowni fotograficznej, plastycznej itp.

— Krótko mówiąc, z „czynnikami oficjalnymi” nie mam problemów. Ale jest jeszcze druga strona medalu — odbiorcy. Nierzadko spotykam się z opiniami wyrażanymi przez pracowników upowszechniania kultury, że nie warto niczego organizować, bo ludzie i tak nie przyjdą.

— Jestem akkurat odmiennego zdania. Nie ma środków biernych kulturalnie, trzeba je tylko ożywić, obudzić w ludziach potrzebę oboowania ze sztuką. W tej chwili 12 specjalistycznych klubów działających przy MGDK

— ...i robimy to. Kiedy np. organizujemy imprezę popularną, na którą ludzie walą drzwiami i oknami, staramy się, by widzenie w czasie przerwy zaszli do biblioteki, obejrzeli wystawę obrazów, zapoznali się z innymi dziedzinami sztuki.

— I są efekty?

— Nie będę cytował statystyk. Ale np. pierwsza propozycja zaproszenia operetki nie wzbudziła euforjazzu. Dziś, gdy ludzie przekonali się, że nie taki diabeł straszny, namawiają mnie, by zorganizować wyjazd do Krakowa.

— Domyślam się, że większość członków Klubu stanowi młodzież?

— Tak, to prawda. U młodzieży najłatwiej ukształtować nawyk obcowania z kulturą.

Jest u nas w gminie wieś Nieczeczka, w której przed laty działał chór, orkiestra itp. Niestety, to wszystko gdzieś zginęło. Pojechalismy do nich, graliśmy na ambicjach: „Jak to — mówiliśmy — wasi ojcowie mogli, a wy nie?”. I co? Najpierw krępli głowami, gadali, że nie ma warunków, że to niemożliwe, a w końcu zebrał się i przygotował spektakl „Wesela nieckie”, w którym wzięli udział całą wieś.

— To wyjątek?

— Bynajmniej. Już od sześciu lat organizuje się Turniej Kulturalny Wsi o puchar Naczelnika Miasta i Gminy. Oceniamy w nim prawie wszystko, od działalności punktów bibliotecznych po imprezy sportowe, od zespołów muzycznych po estetykę

po dziesięciu latach budowy oddano wreszcie do użytku nasz obiekt.

- I od razu szło wam tak dobrze?

- Początkowo nikt nie wierzył, że dom kultury rozkwitnie w środowisku, które dotychczas żyło na kulturowej pustyni. Nieliczne placówki, takie jak GOK, były widmami bez bazy materialnej, bez instruktorów...

- Zaczynał pan więc od zera?

- O nie! Był przecież efektywny budynek... Właśnie on skusił mnie, przentosiłem się z Tarnowa do Żabna i postanowiłem zaryzykować.

- Podobne gmachy wznosi się w wielu miejscowościach. Niestety, najczęściej brakuje w nich życia, czasem jakiś seans filmowy, dyskoteka, stół do ping-ponga i to właściwie wszystko. U was ściany wginają się od wystaw fotografii, plakatów, obrazów; na korytarzach mnóstwo ludzi. Jakim cudem udało się wam wyłamać spod potężnej obowiązkowej reguły?

- W takich miasteczkach jak nasze, gdzie wszyscy się dobrze znają, dużą rolę odgrywa ambicje poszczególnych osób; dyrektorów szkół, zakładów pracy, pracowników urzędu miasta i gminy. W rezultacie powstają obszary, na których trudno znaleźć wspólny język, powstaje pat. A przecież nie chodzi o to, by na afiszach widniało to czy inne nazwisko lub instytucja, lecz by imprezy służyły środowisku. Domagałem się więc uprawnień jedynego koordynatora działań kulturalnych, za której ja, i tylko ja, będę odpowiedzialny przed naczelnikiem. I wlaście zgodzili się na to.

- A ci ambicjni?

- O dziwo, też. Współpraca ze szkołami, z zakładami pracy, z organizacjami społecznymi, układa się doskonale.

- Z organizacjami młodzieżowymi również?

- Nie wyobrażam sobie funkcjonowania naszej placówki bez współdziałania z ZMW

skupia 1400 członków, stworzyliśmy 7 zespołów teatralnych itd.

- A ilu mieszkańców liczy Żabno?

- Trzy i pół tysiąca, cała gmina zas 16 tysięcy.

- Czym akusaliście ludzi?

- Przede wszystkim troską o uczestnika. Widz musi zauważyć, że się o niego dba, że nie sprzedaje się chaty. Staraliśmy się, by organizowane przez nas imprezy miały wysoki poziom, by każdy, kto z nich wychodzi, miał ochotę na powrót do domu kultury.

Dlatego przedstawiamy szeroką ofertę programową - od kapeli podwórkowej po koncerty muzyki poważnej, od kabaretów po monodramy. Poza tym zabiegamy o to, żeby nasza placówka była rzeczywiście przybytkiem kultury. Nie wyobrażam sobie domu kultury z odrapnymi ścianami, pourwanyymi kłami.

- A ja nie wyobrażam sobie, by to, o czym pan mówi, potrafiło „wypędzić” co trzeciego mieszkańca Żabna z domu, odciągając od telewizora...

- Bo też nie powie działem jeszcze o sprawie najważniejszej - o ludziach zatrudnionych w naszym domu kultury. Proszę pana, u nas nie ma miejsca dla urzędników! Pracownik upowszechniania kultury to przede wszystkim społecznik, entuzjasta. W Polsce zbyt często utożsamia się działalność kulturalną z oświatową zapominając, że między tymi sferami istnieje ogromna różnica. Nauczyciel przychodzi do młodzieży z dziennikiem i zawsze ma pełną klasę, instruktor też ma dziennik, ale jeśli będzie tylko biurokracją, to szybko zostanie mu puste ławki. A my się naprawdę źle czujemy, gdy w domu kultury panuje cisza.

- Rozgraniczył pan działalność kulturalną od oświatowej. Ale przecież nie ma obcowania z kulturą bez edukacji, trzeba kształtować gusty, podnosić wrażliwość estetyczną...

Nie zgadzam się jednak z poglądami, że średnie pokolenie, to najbardziej zaharowane, jest dla kultury stracone. Oczywiście, od tych ludzi nie można wymagać codziennego bywania w domu kultury, ważne jednak, że przychodzi na imprezy - i to te trudniejsze. Wśród pewnej części mieszkańców naszego miasta utarło się przekonanie, że bywanie w MGDK należy do dobrego tonu.

- Ależ to zwykli snobizmi!

- A co w tym złego? Dziś trudno o dobrego snoba, trzeba umieć go wychować i uważnie go obserwuje i nawet ci, którzy dotąd nie zaglądali do domu kultury, zaczynają się zastanawiać - co się dzieje? Z czasem zawitają do nas. Już dziś 49 proc. mieszkańców za swą ulubioną formę spędzania wolnego czasu uznaje pracę w naszym klubach i udział w imprezach MGDK. Tak, przynajmniej wynika z ankiety, którą sam przeprowadziłem.

- To i socjologia panu nieobca?

- Chyba powinienem znać efekty mojej pracy...

- Gdyby inni dyrektorzy domów kultury myśleli podobnie... No, dobrze, w mieście się panu udało, a jak jest na wsi?

- Tak samo. Wszystko zależy od ludzi. Zmieniliśmy kilku zbyt niemrawych gospodarzy klubów i ruszyło się.

- Wychowaliście większych snobów? Nie wierzę!

- Nie chcemy nikogo zmuszać do słuchania koncertów muzyki poważnej; trzeba jednak ludzi przekonać, że działania kulturalne mogą być okazją do lepszego zintegrowania wsi, mogą dać chwilę oddachu, zaspokoić potrzebę rozrywki i zabawy.

- Ale jak to zrobić?

- Wypracowaliśmy dość skuteczną metodę perswadowania. W społecznościach większych przetrwał silny patriotyzm lokalny. Wystarczy go umiejętnie wykorzystać.

wsi. W rezultacie takie wsi, jak Nieciecza, Iłkowiec, Bobrowniki Wielkie - ale i inne również - stały się rozciągnięte i rozśpiewane. Na dożynki w Łęgu Tarnowskim przyjechało 7 tys. ludzi.

- Skąd na to wszystko pieniądze?

- Sumy otrzymywane z Funduszu Rozwoju Kultury są stabilne, a niestety ceny potrzebnych materiałów wciąż rosną. Staraliśmy się jakoś temu zaradzić, prowadzimy własne kursy, nauki języków obcych i gry na instrumentach, świadczymy usługi plastyczne i fotograficzne. Dzięki temu nie musimy podnosić cen biletów, ale już np. na autokar nie zarobimy. I dochodzi do takich sytuacji, jak dziś, gdy zespoły mają wyjechać na koncert do Dębicy, a nie mają ich kto przewieźć.

- Pojadą?

- Muszą.

- Nie ma zatem dla pana rzeczy niemożliwych. Czy uważa się pan za człowieka sukcesu?

- Poziom kulturalny społeczeństwa ocenia się nie tylko po tym, że zaczyna ono bywać w domu kultury. Dla mnie liczą się przede wszystkim głębsze przemiany, które owocują czystością w mieście, językiem jakim posługują się ludzie, sposobem formułowania myśli. Nie wystarczy kupić książkę i postawić ją na półce, bo tak wypadła. Na imiennowych przyjęciach wciąż więcej dyskutuje się o cenach kapłuszy i o tym, co pani X robi wieczorami, niż o ostatnio obfitym spektaklu. Dlatego, chociaż jestem zadowolony, smaku sukcesu nie czuję. Wiem, że zmiany o jakich marzę, nie nastąpią szybko...

- A wierzy pan, że w ogóle nastąpią?

- Gdybym nie wierzył, musiałbym przegrywać.

- Rozmawiałem...

KAZIMIERZ PYTKO

„Ludzie czynni są ci, co nie zależą od miejscowości, ale miejscowość od nich” — napisał sto kilkadziesiąt lat temu poeta Norwid, a współczesny malarz Piotr Potworowski zanotował gdzieś inną, ale jakże zbliżoną myśl: „Miejsce pracy musi być centrum świata, musi stać się punktem dla całego problemu”.

1.

bie możemy przyświecają działalności bohatera tego artykułu. Nazywa się Stanisław Lis, jest dyrektorem Gminnego Ośrodka Kultury w Zabnie, wzorcowej placówki tego typu w województwie tarnowskim. Zanim znalazłem się w znakomicie wyposażonym domu kultury — musiałem oczywiście wcześniej to i owo wywachać. Papienki, sprządnica może kwitnąć wspaniale, co zauważyłem wędrując po wsiach i miasteczkach w poszukiwaniu tematu związanego z kulturą na prowincji. Zwykle jednak — nie ma to wiele wspólnego z prawdziwą pracą różnych gminnych ośrodków. Jest często tak jak w tym przysłowiu, że „gadkę się gada, a chleb się je”. Zresztą nie jest to tylko choroba kultury, jest to w ogóle choroba polska. Wielkie słowa przerażają czyni, na papierze wszystko ładnie, natomiast rzeczywistość skrzący. Alis! rozmowa, którą odbyłem wcześniej z dyrektorką Liceum Zawodowego w Zabnie p. Janiną Nowakową, miała pod swoją pieczę 600 uczniów i uczennic — przekonała mnie, że coś tu jednak inaczej określić słowa, iż w domu kultury nie tylko organizuje się wspólne imprezy (wyświetlanie filmów połączone ze spotkaniami z znanymi aktorami, sprawozdanie muzyków z Krakowa, Tarnowa i Rzeszowa, atrakcyjne zajęcia kółek zainteresowań, ekoetera), ale wręcz wytworzyła się taka atmosfera, że „pójście do domu kultury nobilituje zaproszonych”.

Innymi słowy, jeśli ktoś należy np. do Dyskusyjnego Klubu Twórców „Światowid” — należy do elity kulturowej miasteczka. „Lis, to właściwy człowiek na właściwym miejscu” — twierdzi pani dyrektor i dodaje: „nie ma dla niego trudności obiektywnych. Potrafi wszystko zatłubić. Nie wyobrażam sobie pełni wychowania kulturalnego w naszej szkole bez tego domu kultury”.

ukończono jeszcze w czasie, gdy materiały budowane nie były tak drogie. Dzisiaj nie chce się wierzyć, że koszty inwestycji tej placówki, która mogłaby konkurować z placówkami tego typu w stolicy czy w innym dużym mieście — zmieściły się w 10 mln złotych polskich. Stanisław Lis objął ten budyneczek pusty, bez kadry, bez koncepcji — 1 marca 1982 roku. Dzisiaj działa tu szereg klubów zainteresowań. Klub miłośników teatru, fotograficzny, filmowy, modelarski, literatury i poezji, muzyki, tańca, plastyki, wreszcie wspomniany już wcześniej Dyskusyjny Klub Twórców „Światowid”. Co miesiąc dowożone są dzieci z terenu całej gminy na „Wielką Frajdę”, czyli imprezę, na której mogą oglądać bajki, zaprezentować się w estradowej dziedzinie. Młodzież i dorośli dowożeni są też na koncerty muzyki poważnej. W hollu pokazana jest bogata ekspozycja fo-

JOZEF BARAN

ma właśnie na coś, waktipowanie środowiska, stworzenie bodźców do rywalizacji, usi ze wstami pod względem estetyki, czytelnictwa, imprez sportowych i inicjatyw. Wszystkie usie za potem najlepsze są nagradzane. Co ciekawie — w tym roku np. na szarym końcu, znajdują się najwzrostsze usie, jak choćby Leg Tarnowski czy Orfionow. Natomiast najlepsza działalność rozwijana jest we wsiach mniejszych. Zależy to po prostu od autentycznych liderów, czy tacy znajdują się w danym środowisku, czy też nie. Takim liderem jest np. sotys z ilkowej, który potrafi za sobą pociągnąć innych ludzi. Nasze założenia organizacyjno-programowe turnieju popularyzowane były przez Wojewódzki Ośrodek Kultury w Tarnowie, jako odrębne nastawienia. W tych, też najlepszych klubach wiejskich odbywają się od czasu do czasu spotkania z aktorami i ludźmi sztuki. W

bohaterze naszego reportażu krają opinią, że jest bardziej artystą niż urzędnikiem. Chętnie kłemuje rozmowę na jego pozasłużbowe zainteresowania, chcąc dowiedzieć się co w nim naprawdę siedzi. Okazuje się, że ukończył Politechnikę Rzeszowską (specjalność nauczycielska), wcześniej zaś Studium Pedagogiczno-Techniczne na podbudowie zawodówki. Był działaczem młodzieżowym i dyrektorem Międzywojewódzkiej Agencji Kulturalnej w Tarnowie. Pisywał wiersze i wydawał w „Iameliu” gazetkę na ksero, gdzie publikował artykuły o religiach świata. Interesuje się religiami wschodu i w ogóle religiami, ponieważ sądzi, że wartości tylko doczesne — zawożają. Czyta filozofów, a szczególnie ciekawo go dział humanistyki użytkowej. Ma głowę otwartą. Nie lubi pusłki. Jest z natury człowiekiem czynu. Uważa, że wielu ludzi nie uświadomiło sobie do końca własnych potrzeb i możliwości



Na tyłach

w środku

Świata

o domu kultury

Ze wstępnego wywiadu wynika, że dyr. Lis przeciwstawia się w swojej działalności łatwej kulturze, która jest tylko zabawa. Jeśli dajmy na to wyświeć film, to potrafi także ściągnąć aktora, który w tym filmie występuje, zorganizuje wokół filmu dyskusję, wszystko jest u niego przemysłowe, tworzy się wokół imprezy otoczka, mająca na celu tworzenie nawyków gębszego odbioru sztuki. Jakże często kultura na wsi czy w miasteczku polega dziś tylko na dostarczaniu horrorów oraz urządzaniu dyskotek w imię zasady „disco to wszystko”.

Równocześnie dyr. Lis potrafi do końca dopracować swoją robotę w szczegółach. To znaczy drukuje plakaty, wysyła zaproszenia, odnacza plakietkami, dyplomami najlepiej pracujących w danych klubach (jest nawet regulamin zdobywania odznak honorowych dla działaczy, istnieją karty członkowskie: w ubiegłym roku właścicielami tych kart było 1233 członków), bał sam tego osobście dopilnowuje, żeby np. na spotkaniu z członkami Klubu Seniora każda nowo wprawiona osoba była osobście przywitana. Sama oprawa, gala nieomal, to bardzo ważny czynnik, nie można z niego rezygnować.

Wreszcie — jak twierdziły zgodnie przepytywane przeze mnie osoby — ma dyr. Lis talent do wychowywania ludzi, którzy znakomicie sprawdzają się potem w działaniu. To właśnie ci ludzie, często bardzo młodzi, uzupełniają swoje wykształcenie w dwuletnim Studium Kulturalno-Oświatowym w Krakowie czy w innych większych ośrodkach — tworzą 20-osobową kadrę u dyrektora Lisa stała się zajęciem prestiżowym. Próbuje nieśmiało podważyć tę zgodną opinię wynoszącą pod niebiosa dyrektora: „Styszałem głosi w terenie, że zdykt wiele miejsca poświęca Zabnów, a za mało podległym klubom w okolicznych wsiach. A poza tym jest podobno apodyktyczny...”. Ten drugi zarzut wysłałem sobie oczywiście z palca, chcąc sprawdzić reakcję. Polonistka z Liceum Ekonomicznego, wychodzącego w skład kompleksu szkół z zawodowych, mieszcących się w jednym budynku, przytomnie ripostuje: „Staszek Lis jest postacią znaczą w środowisku, taką, która albo budzi podziw, albo jest odrzucana. To jest w opinii regularna dla ludzi popularnych w danym środowisku, budzących żywe uczucia. Jeśli członek coś robi, jeśli wyrasta ponad środowisko — to musi budzić, przynajmniej u nas w Polsce — mieszane uczucia. Jeśli nie robi nic — jest zwykłe «wszystko w porządku». Myślę, że rzeczywiście ten ar-

fotograficzna i plastyczna. Dom Kultury ma własny teatr i własne kino, 1200 dzieci bawi się i działa w 42 sekcjach.

Nie chciałbym jednak nużyć czytelnika szczegółowym wymienianiem tych wszechstronnych działań, które składają się na fenomen zabnówskiego Domu Kultury i są udokumentowane w pięcioletniej od zdykt kronice, gdzie znajdują się m. in. autografy Anny Dymnej, Mieczysława Fogga, Halny Kuniokiej, aktora Jerzego Nowaka i innych znanych postaci polskiej kultury. Jak udało się ich ściągnąć do Zabna? — to już pozostanie osobistą tajemnicą dyrektora. Rozmawiając z nim staram się dociec tej tajemnicy sukcesu, ale nie rezygnuję również z pewnych wątpliwości, które zrodziły się na podstawie wcześniejszego wywiadu środowiskowego. Otóż są takie wsi w gminie, które niewiele zostały z tego, że ośrodek w Zabnie jest wzorcową placówką kulturalną w województwie. Dlaczego tak się dzieje i jakie jest zdanie samego dyrektora? Posłuchajmy co mówi na ten temat.

„Nastawiliśmy się na ludzi i na wsi, w których ludzie chcieliby coś zrobić. Tym ludziom i wsiom w pierwszej kolejności dawaliśmy pieniądze. Wyremontowaliśmy kluby i biblioteki w Pańszczyce, Odporowskiej, Ilkowicach, Chorzcu, Odporowskiej, aktualnie — w Bobrowickich Wielkich, gdzie zamierzamy utworzyć Wiejski Dom Kultury, choć jest to jedna z mniejszych wsi, za to znakomicie działająca, mająca najlepszy Klub Rolnika na terenie gminy, a nawet województwa, bo w 1983 r. zdobył miano najlepszego Klubu Rolnika. Nie chcemy wyrzucać pieniędzy w błoto, dlatego przyjęliśmy koncepcję małych kroczków. Od paru lat trwa corocznie organizowany «Turniej Kultury o Puchar Naczelnika Miasta i Gminy Zabno». Podzielony jest na trzy etapy, od września do maja i

Odporowskie były w tym roku. Jerzy Treła i Jerzy Biczajski. W Chorzcu odbyło się «Spotkanie z balladą» z udziałem Piotra Różańskiego. W Bobrowickich Wielkich uczestniczyła w spotkaniu z ludźmi p. Anna Dymna. W sumie zorganizowaliśmy w Bobrowickich Wielkich 25 większych imprez, nie licząc naszych zespołów, występów, imprez okazjonalnych i występów aktorów teatru «Forum»».

A więc — koncepcja dyrektora Lisa zakładała pomiedzi działalnosc tych stowowisk, które wyróżniają się własnymi inicjatywami. Przede wszystkim zaś w pierwszym etapie chodzilo o stworzenie silnego ośrodka promieniującego na cały teren. Ten ośrodek został już stworzony, jeśli za parę lat uda się wciągnąć do czynnej współpracy większą ilość klubów w terenie, rozbudzić je z drzewkami — będzie to duży sukces dyrektora i jego kadry. Na silę jednak — o czym doskonale wiedzają ci, którzy w latach siedemdziesiątych chcieli administracyjnymi połącznikami ożywić kulturę na wsi — nie da się nikogo zmusić do działania. Dotacje rozkładano równo pomiedzi wszystkie gminne ośrodki kultury. Demokracja nie powinna jednak zakładać automatycznego rozdziału środków, które nie były poprzeczone do należytego wykorzystania. Pieniądze szły rzeczywiście tu i ówdzie w błoto, gdzie indziej zaś ich brakło, mimo że działają tylko o to chodzilo. Znam wiele wspaniałych, pobudowanych w latach siedemdziesiątych domów kultury, których nikt nie potrafił ożywić, zaś dyrektorzy tych domów zajmowali się jedynie tworzeniem radosnej fikcji na papierkach.

3.

Ktoś, gdzie powiedział: „Żeby kogoś rozgrzać, trzeba samemu płomąć”. O

realizowania się, dlatego w dzisiejszym zagubieniu czują się jeszcze bardziej zagubieni i pasci. Odkrywanie tych potrzeb i wychodzenie im na przeciw — to, od, wytworzenie w młodzieży chęci nauki przychodzenia do domu kultury, nawet gdy tam nic się nie dzieje w danym dniu — to już jakaś sprawa.

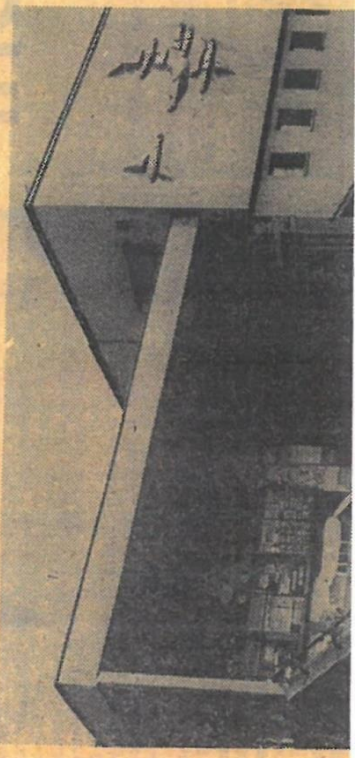
„Lubię jak się coś dzieje. Lubię przyczyniać się do tego, żeby coś się działo” — stwierdza po namyśle, gdy wypytuję go o motywy działania.

„Dużą wagę przykłada do estetyki. Ma być w domu kultury nieodczinione i niezwyčajnie. Staramy się atakować wyobraźnię i rytmizację różnymi wystawami obrazów i fotografii, także napisami, rysunkami. Staramy się narzucić odpowiedni system zachowania poprzez dbanie o czystość i estetykę, utaranne, trzeba go zmienić na nowo. Tu powinno być inaczej niż na ulicy, tu praca czy w domu».

Chwali swoją kadrę, z której wyróżnia m. in. zastępczynię — Joannę Mularz, kierowniczkę biblioteki Barbare Rybę, instruktorów ds. plastyki i teatru i innych. Pokazuje mi trzy-stopniową Odznakę Miejsko-Gminnego Doru Kultury w Zabnie, odznakę honorową dla działaczy tegoż domu, regulamin zdobywania sprawności wraz z dyplomem. Okazuje się, że w domu kultury istnieje gazетка drukowana na ksero, czyli magazyn kulturalny „Recho”. Ze — co bardzo istotne — dom kultury wypracował i ma 800 tys. zł własnego dochodu i dzięki temu może sobie pozwolić na dużą działalność, działalność z rozmachem (w całym województwie tarnowskim wypracowano łącznie z zabnówskim — 5 mln zł dochodów).

Naczelnik gminy i miasta Zabna nie ukrywa, że kapituła Stanisława Lisa na dyrektora nowo wybudowanego domu kultury — zaoferował mu dobrą placę, ale też — dodaje — tacy ludzie zdadzają się rzadko. „To są, po prostu ludzie, którzy nie oglądają się na zegar, pracują od rana do wieczora, niektórzy nazývają ich wariatami, nie rozumieją ich pańsi».

Obyśmy więcej mieli takich szlachetnych pasjonatów, ludzi, którzy swoimi pomysłami, swoim zarem potrafią zapalić innych do sprawy! I na koniec — jeszcze jedna uwaga. Przypisek do tytułu tego artykułu. Wszędzie tam, gdzie ludzie spotykają się, mają sobie coś ciekawego do powiedzenia i do zrobienia wspólnie, znajduje się «środek świata». Operując tą poetycką metaforą, nie myślę o



Je cor FEI Ro nie nie ma nie nie dw poc ziej ser Gri kte bly wzi Wi a s na bic TAI Jes zaw w (wy) wic obn Jes zak w i got; swe

Na marginesie „Kulturalnych Dni Żabna”

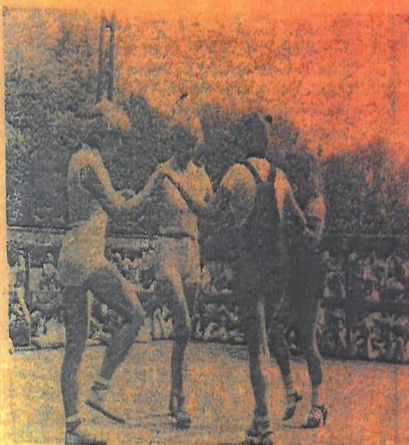
Atrakcji nie brakowało!



Uroczysty wjazd reprezentacji z Odporsyzowa.



Konkurs obierania ziemniaków...



Zespół taneczny z klubu „Ruch” w Odporsyzowie demonstruje swój program

Odbyły się niedawno przemysłane i mądrze zorganizowane, pod protektoratem Miejsko-Gminnej Rady PRON w Żabnie — kulturalne dni tego miasta. Uczestnicy i organizatorzy tej wielkiej, jak na Żabniańskie warunki, imprezy postarali się o to, aby w kalendarzu „Kulturalnych Dni” nie zabrakło atrakcji. Impreza trwała osiem dni. Każdy z nich miał inny program i nazwę. Zaczęła się w środę „Dniem szkolenia i metodyki”, czwartek przeznaczono na „Dzień działacza kultury”, piątek — na „Dzień książki i prasy”. W sobotę dla młodzieży zorganizowano dyskotekę, turniej szachowy, zaś dla pracowników żabniańskich zakładów pracy koncert pt. „Bawmy się razem”, z udziałem krakowskich artystów — Maril Iwanejko, Ewy Szioleman, Piotra Różańskiego i Zdzisława Zazuli. Z kolei niedzielę poświęcono twórczości i kulturze wiejskiej. W pozostałe „Kulturalne Dni” triumfował w Żabnie teatr, film oraz młodzież. Odbyły się też spotkania z przedstawicielami redakcji miesięcznika „Inspiracje” oraz tygodnika „Nowa Wieś”.

Od tej imprezy minęło już kilka tygodni. Umilkł gwar uliczny, opustoszał stadion, ludzie powrócili do codziennych zajęć. Wydaje się interesujące to, co w Żabnie pozostało po „Kulturalnych Dniach”. Waldemar Gabor, naczelnik miasta i gminy Żabno, jest imprezą ukontentowany.

— Myślę, że „Dni” przyniosły mieszkańcom naszej gminy wiele satysfakcji. W dzisiejszych czasach nie było łatwo ich zorganizować. W końcu Żabno — to nie Kraków czy Tarnów. Program był bogaty i każdy uczestnik mógł coś ciekawego dla siebie znaleźć. Należą się słowa uznania kierownictwom żabniańskich zakładów pracy, które — po konsultacjach z samorządami pracowniczymi — sfinansowały tę imprezę. Cieszy mnie też fakt, że niektórzy artyści raczyli odwiedzić naszą gminę. Na marginesie warto zaznaczyć, że „Kulturalne Dni Żabna” nie są tego odosobnionym przykładem. Wznieśli gościliśmy w naszej gminie znanych polskich aktorów. Porucznik Borewicz zwił BRONISŁAW CIEŚLAK spotkał się z mieszkańcami Bobrownik, a IGOR SMIAŁOWSKI przyjechał do Gorzyc. Ostatnio aktorzy tarnowskiego teatru zaprezentowali trzy spektakle dzieciom w Pasterce Otfinowskiej, Niecieczy i Konarowie.

— „Kulturalne Dni Żabna” — stwierdził Stanisław Szumiański, przewodniczący Miejsko-Gminnej Rady PRON w Żabnie — miały m. in. na celu udowodnić mieszkańcom naszej gminy, że stać ich na organizowanie tego rodzaju form kulturalno-światowych. W przygotowanie imprezy wiele serca włożyli członkowie żabniańskiego PRON oraz nauczyciele z futejszej Zbiorczej Szkoły Gminnej i Zespołu Szkół Zawodowych. W sumie w „Kulturalnych Dniach” uczestniczyło około 5000 osób.

— Najbardziej utkwiło mi w pamięci — powiedział Stanisław Lis, dyrektor Miejsko-

Gminnego Domu Kultury w Żabnie, współorganizator „Kulturalnych Dni” — seminarium popularno-naukowe nt. kultury wiejskiej. Prowadził je profesor WIKTOR MLECZKO z Uniwersytetu Warszawskiego. Uczestniczyli w nim działacze i animatorzy kultury, dyrektorzy GOK-ów, gospodarze klubów wiejskich z woj. tarnowskiego i krakowskiego. Celem tego spotkania była konfrontacja z rzeczywistością, badań naukowych w zakresie upowszechniania kultury w środowisku wiejskim. Interującym punktem był Turniej Kulturalny Wsi o Puchar Naczelnika Miasta i Gminy Żabno. Pierwsze miejsce zajęła reprezentacja Bobrownik Wielkich, drugie — Pasieki Otfinowskiej, trzecie — Odporsyzowa.

Wspólnie z dyrektorem Stanisławem Lisem odwiedziłem żabniańskie wsie — laureatów turnieju. W Bobrownikach Wielkich udało się zainteresować dzieci tańcem i teatrem. W najlepszym „Klubie Rolnika” powstał bowiem dziecięcy zespół tańca ludowego, prowadzony przez członka zespołu „Świerczokowice” — Andrzeja Brode. Uczył dzieci tańczyć trojka, krakowiaka, poloneza i polkę. Ponadto nauczycielki futejszej Szkoły Podstawowej — Zenona Woźny, Sylwia Słych, Genowefa Nowak i Maria Kopacz zorganizowały teatrzyk recytatorski, który opiera się głównie na utworach literackich Marii Konopnickiej, Jana Brzechwy i J. Ch. Andersena.

Pasieka Otfinowska znana jest najbardziej z ludowego zespołu i kapeli „Pasieczanie”. Zespół zorganizowała 5 lat temu Anna Tehrzewska, przewodnicząca miejscowego Koła Gospodyń Wiejskich. Pani Anna jest również autorką większości tekstów, piosenek śpiewanych przez „Pasieczan”. Obecnie w skład zespołu wchodzi: Stanisława Gębiś, Krystyna Kosman, Maria Marzalek, Zofia Żurek, Wanda Wrona, Maria Błis, Zofia Chłoń, Stanisława Buchanisz, Zofia Anioł, Maria Karaś, Czesława Słota, Wiesława Szoszeńska, Stefania Strzelec, Zofia Cholewa i Stefania Dudek. Natomiast kapela tworzą: Wiesław Buhacz (kapelmistrz), Jan Buhacz (sekundant), Józef Pająk (akordeonista) i Paweł Gata (klarancista).

W Odporsyzowie działa od 8 lat teatrzyk amatorski, założony przez nauczycielkę Kazimierz Lisak, a obecnie prowadzony przez kierowniczkę klubu „Ruch” — Stefanię Bystrowską. Ostatnio teatrzyk ten zaprezentował odporsyzanom 2 sztuki Józefa Korzeniowskiego „Majster i czeladnik” oraz „Narzeczeni”.

Przedsięwzięcia kulturalne w Bobrownikach Wielkich, Pasiece Otfinowskiej i Odporsyzowie dobrze świadczą o tamtejszych działaczach kulturalnych.

JÓZEF KOMAREWICZ

Zdjęcia:

WŁODZIMIERZ WOJCIK



TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

TARNOWSKI
MAGAZYN
INFORMACYJNY

9 lipca 1983 r. Nr 28 [174]

Cena zł 10

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!



GAZETA KRAKOWSKA

ISSN0208-7693

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Kraków • Nowy Sącz • Tarnów ■ Środa, 10 XI 1982 r. ■ Nr 196 (10532) ■ Rok XXXIV ■ Cena 5 zł ■ Wyd. A, B

Inauguracja roku oświaty kulturalnej wypadła tym razem w Zabnie. Stało się tak nie bez powodzenia. Zabno dysponuje bowiem — niedawno oddanym do użytku — pięknym Domem Kultury. Wybudowany kosztem blisko 10 mln zł, w pełni nowoczesny, obiekt mieści salę widowiskowo-kinową, bibliotekę, czytelnię, salę wystawową oraz cały szereg specjalistycznych pracowni: muzyczną, fotograficzną, plastyczną, politekniczną, choro-geograficzną. Dzięki tak wspaniałej bazie powstały przy Miejsko-Gminnym Domu Kultury w Zabnie kluby specjalistyczne, będące ofertą dla każdego, w każdym przedziale wiekowym.

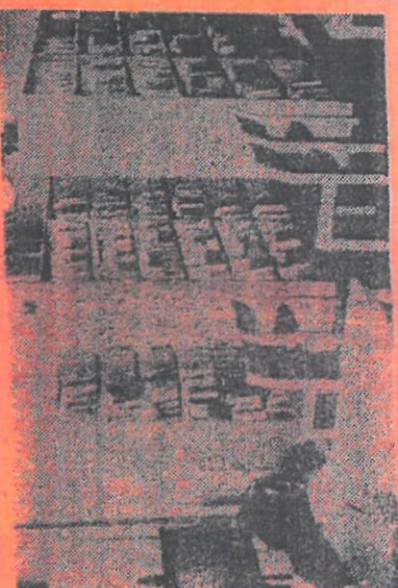
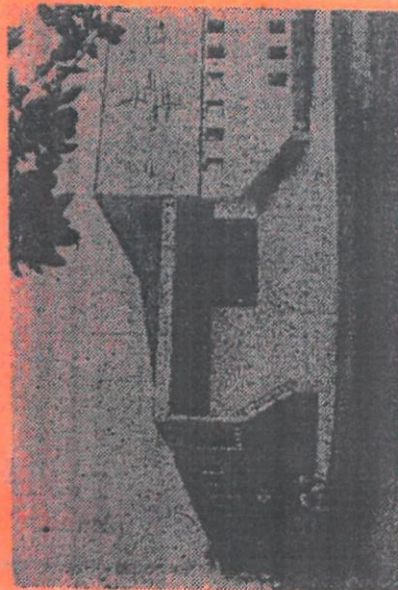
Zadaniem klubów specjalistycznych jest rozwijanie różnorodnych zainteresowań oraz stworzenie warunków do ich rozszerzenia poprzez udział uczestników w różnego rodzaju zajęciach, organizowanie wartościowych, szczególnie rozrywkowo-wartościowych i popieranie amatorskiej twórczości artystycznej i hobbystycznej poprzez udzielanie pomocy wstępującemu lub działającemu w tym celu. Kluby specjalistyczne, oprócz działalności w klubach

Żabno pełne inicjatyw kulturalnych

średnio-wiekowej i wspaniałej oferty kulturalnej. W tym celu kluby specjalistyczne, oprócz działalności w klubach

Szeroka konsultacja propozycji programowych z przedstawicielami wszystkich środowisk oraz organizacji społecznych i politycznych pozwoliła na wypracowanie optymalnego programu i wybranie tych form, na które występuje największe i najbardziej autentyczne zapotrzebowanie mieszkańców Zabna i okolicy. Pełen inicjatyw Miejsko-Gminny Dom Kultury w Zabnie dysponuje ciekawą ofertą dla każdego. (JRz)

Na zdjęciach: budynek Darnu Kultury w Zabnie i fragment biblioteki.



inspiracje

miesięcznik
ruchu
społeczno-
kulturalnego

38
8



Prometeuszem się bywa

KATARZYNA MELOCH

Dyrektor miejsko-gminnego ośrodka kultury w Żabnie, Stanisław Lis bywa poetą (Pierwsza osobliwość). Wiersze, felietony i wszelkie inne teksty własne podpisuje pseudonimem Hektor.

Napisał raz tak:

„Człowiek wyrosta z siebie i pomyśleć nie rozpoznałby siebie i pomyśleć: człowiek istnieje przez jedno życie i pomyśleć: dzisiaj jest akurat środa dzień jak każdy a ze mnie wyrósł Prometeusz i pomyśleć: zadziwiłem siebie tym prometeuszem, nie wiedząc, że już mnie nie ma prowadzę ten dialog sam ze sobą i wiem że prometeusz to moje nie na degradację godności człowieka to nadzieja, że jutro będzie wiosna i człowiek człowieka zobaczy w sobie”.

Autor wiersza ma dwadzieścia osiem lat. Jest młody, ale i od lat — dorosły. Wczesnie rozpoczął pracę zawodową i życie na własny rachunek. Pracę zawodową łączył z nauką. Studiował zaochnie. Absolwent nauzyelskiego studium technicznego przy Politechnice Rzeszowskiej, miał zamiar zostać nauzyelcem, ale nie trafił do szkoły. Pracował jako robotnik wykwalifikowany, elektryk w jednej z dalmoskich fabryk. Praca nie dawała mu żadnej satysfakcji — nie

zwy nie lubi „maisterkowania” i techniki. System pracy był dla niego nie do przyjęcia. Obyczajowość srodowiska, picie piwa, składaczki na jeden głębszy.

W tarnowskiej fabryce silników został instruktorem do spraw sportu i kultury. Zaczęła go cieszyć robotka. Zorganizował spartakiadę. Poczuli, że coś od niego naprawdę zależy. Dozłło po raz pierwszy do głosu jego „powołanie nauczycielskie”. Poczuli się „hobbistami ludźmi”.

W Żabnie objął obowiązki dyrektora GOK-u 1 marca 1982 roku. Po objęciu placówki najbardziej przeżywał go... cisza. By jej uniknąć tak zaplanował terminarz zajęć GOK-u, że zawsze się tu coś dzieje.

MIEJSCE PRACY

Kino w Żabnie nie należało do GOK-u, dyrektor kina kazał sobie płacić za wyjątki sali. Pierwsza śmiała decyzja młodszego dyrektora: „Kino będziemy prowadzić sami”.

Pojechał Stanisław Lis do kina w Niedomicach, wraz z instruktorem GOK-u „Przyuczili się”. Wyświetlili film „Błwa o Midway” — ani razu nie trzeba było przerwać projekcji. (Wtedy mieszkańcy Żabna zaczęli mieć zaufanie do tego co robi...)

Budowa gminnego ośrodka trwała dziesięć lat. Dyrektor zasiał budynnek w stanie surowym. Tylko lokal biblioteki nadawał się do użytku.

Musieli Stanisław Lis tworzyć koncepcje programowe równocześnie z zagospodarowywaniem budynku. Nikt w Żabnie nie oczekiwał, że w surowych murach zaczną się pracować, nikt tego nie żądał. Ale on nie

chciał, nie potrafił ani miesiącą dużej czekać.

W ciągu godziny strzyknął wiadomości na dwie imprezy. Okazało się, że zabrakło biletów. Gościła w nie wykonanym jeszcze domu kultury „Kapela Gdańska”, był zespół „Trzeci oddech kacuchy”. Zanim uruchomiono pracownię specjalistyczne GOK organizował koncerty dla mieszkańców Żabna i okolicy. Dochód z tych imprez można było zainwestować w wyposażenie pracowni.

Pierwotne plany zagospodarowania budynku należało zmodyfikować. W przyszłej pracowni fotograficznej brakowało odpływu wody, zabrakło więcej dyrektora część pracowni politechnicznej dla amatorów fotografii. Muzycy zbierać się mieli w dużej sali baletowej „szalona” została dla zespołów choreograficznych. Z części korytarza w podziemiach wykrojono szatnię. Trwała budowa GOK-u i — konieczna — przebudowa.

W ciągu dziesięciu miesięcy pra-

cy ośrodku w 1982 roku GOK wypracował 1.583 tysiące dochodu (plan wymagał wypracowanie 100 tysięcy).

POEZJA I CYBERNETYKA

Dyrektor-poeta lubi porządek: i w stylu działania i... w salach GOK-u. (Nie wyobraża sobie, żeby budynek został nie posprzątny).

Atakują go niektórzy za to, że „na zimno” tworzy struktury organizacyjne. Lis jest zwolennikiem scenalizowanego kierowania kulturą. (Kieruje samodzielnie referatami kultury i sztuki przy urzędzie miastogminy, jako szef GOK-u). Przyznaje się, że ma blika na punkcie organizowania i planowania. Interesuje się cybernetyką społeczną.

Wie, że nie wolno podejmować decyzji indywidualnie („nikt nie ma recepty na mądrość”). O istotnych sprawach w GOK-u decyduje społeczna rada kultury. Jest w niej plastryk-amator Henryk Klich, jest gos-

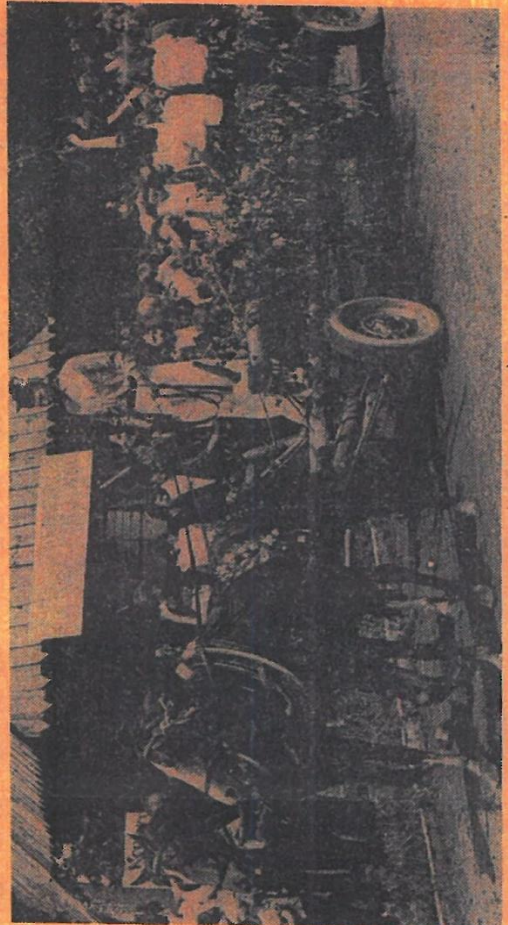
podrni klubu „Robnika” z Pasieki Orlinowskiej, kilku młodych nauzyelców, przedstawicieli organizacji młodzieżowych, chłopak rozmawiający w filmie i jazzie (Miroslaw Wajda) — razem 14 osób.

(Zakożenia faktycznie szefa GOK-u: zjednywać sobie sojuszników; nie zaogniać; rezygnować z ambicyj; umieć się dogadać z ludźmi).

Dyrektor niesamowicie dużo pracuje („to jest niezbędne — tłumaczy — jak człowiek nie rozwija się, zaczyna się cofać”).

Cytaty z mądrych książek pełnią w tym GOK-u funkcje drogowskazów: eksponowane na ścianach, wpiśnięte na marginesach sprawozdań i planów pracy. Zmuszają do refleksji i podpowiadają co już wynieśli — inni. W styczniu 1983 sęgnął dyrektor GOK-u po słowa Andrzeja Frycza-Modrzewskiego: „To, co ma swe źródło w dziedzinie ducha jest dobrowolne, żadna też cnota nie zachowa się w królestwie przymusu”.

(Dokończenie na str. 46)



Finał Turnieju Kulturalnego Wsi — udział reprezentacji z Pasieki Orlinowskiej

Zdaj. Włodzimierz Wójtak

Prometeuszem się bywa

(Dokończenie ze strony 5)

W innym miesiącu przypomina chińskiego mędrca Wang-Fu-Dzi: „Człowiek mądry ma poglądy”, „człowiek głupi — przesady”. Dyrektor pisma urzędowe opatrzone maksymami, podpiera się cytatem, by mówić także we własnym imieniu: „Wszystko jedno gdzie się pracuje, miejsce pracy musi być centrum świata, musi stać się punktem dla całego problemu”. (Piotr Potworowski).

MALUJ JAK LECI

Na jubileusz VIII wieków Żabna przygotowano konfrontację twórcę. Malarze niedzielni zaprzyjaźnili się z mieszkańcami plenerowej wsi i zadzierzgnęli sentymentalne więzy z... pewną krową. Plon pleneru (50 obrazów) pozostał w Żabnie. Obrazy wiszą w GOK-u i w sali konferencyjnej urzędu gminy.

Było potem coś w rodzaju happeningu. Plastycy powychodzili na ulicę. Malowano na asfalcie, a że była niedziela, ludzie wychodzący z kościoła dołączyli do „malarzy niedzielnych”. Poszły w ruch fajarki, trąbki, grano na grzebieniach, odezwała się kocia muzyka.

W 1982 roku (ciągle jeszcze mowa o pierwszym roku pracy ośrodka) w Niedomicach nad Dunajcem były II z kolei „Konfrontacje twórcze” obiekt oddano we władanie GOK-owi z Żabna.

W pracowni plastycznej GOK-u wymalowano hasło: „Maluj wszystko

jak leci, wszystko co czujesz. Nie dbaj o ręce i nogi”.

Iwona Lanocka, absolwentka liceum artystycznego, została odkryta przez dyrektora Lisa na... poczcie. Iwona ma niewiele ponad dwadzieścia lat, a nosi się jak przystało na plastyczkę: kolorowo. Widziałam ją podczas majowych Dni Kultury Żabna. Wpięła bukietek stokrotek w czarne włosy i na wernisaż obrazów Mieczysława Bojesia (w galerii plastycznej GOK-u) przysłała w modnej sukience (biało-zielona pepitka) ozdobionej ręcznie haftowanymi czerwonymi kwiatami.

Wernisaż był nieco inny niż te, które znam z warszawskich galerii. Tu się dyskutuje o sztuce i wyraża swoje oceny „za i przeciw”.

Malarz Henryk Klich zwraca się do Bojesia:

— Pan robi ludzi pięknych, wspaniałych, nie są tacy piękni, jak pan ich pokazuje.

A młody plastyk z zespołu Lisa zastanawia się czy tak dokładne malowanie jest potrzebne, przecież można by obraz „wierny rzeczywistości” zastąpić zdjęciem... Dziewczyna z kwiatami we włosach wtrąca: malarz jest zmuszony do interpretacji, nie jest w stanie policzyć liści na drzewie.

Bojesz wychował się w lesie. W lesie przebywał też w oddziałach partyzanckich i stamtąd udało mu się uciec wraz z 7 rosyjskimi jeńcami, śladów tych przeżyć nie ma jeszcze w jego obrazach.

„Dusza moja tęskniła do malarstwa duch mój odtwarzam, co szepce nocą i dniem” — tłumaczy swoim krytykom bezradnie... Obrazy są sielankowe i groźne. Jeden z nich przedstawia całą historię uzbrojenia i umundurowania: od pierwszego mordercy — aż do groźby ogólnej zagłady.

Nie tak dawno w galerii GOK-u wystawiono obrazy Klicha. Iwona pochylała się nad tym niecodziennym malarstwem i odkryła w nim „polski liryzm”, „wierność naturze”, „ludową wyobraźnię”, mistrzostwo i technikę godną cedrowego malarstwa.

WSZYSTKO ZA WSZYSTKO MOŻE NAWET WIĘCEJ...

Dyskusyjny klub „Światowid” gromadzi młodych ludzi lubiących pogadać o ciekawych sprawach, na przykład o różnych systemach religijnych.

W cyklu „Wszystko za wszystko” wystąpił niedawno redaktor naczelny „Nowej Wsi”, Kazimierz Długosz: znalazła się na cenzurowanym także ekipa „Inspiracji”. To było podczas majowych „Dni Kultury Żabna”. Przywieźliśmy stamtąd do Warszawy hasło „Inspiracje mają rację” oraz — obietnicę współpracy z pismem (zglaszało ją wielu naszych czytelników). Dni Kultury Żabna to był swoisty maraton kulturalny. Wasz reporter tylko w części mu sprisał.

„Inspiracje” wzięły udział w szkoleniu gospodarzy klubów, byliśmy także współorganizatorami seminarium naukowego „Kultura wiejska. Rzeczywistość, a oczekiwania środowiska”. W seminarium wzięło udział dwóch socjologów znanych dobrze czytelnikom „Inspiracji”: profesor Franciszek Mleczko z Warszawy i doc. Włodzimierz Pawluczuk z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Obok nich — cała rzesza pracowników i działaczy kultury z województwa tarnowskiego (szerokie sprawozdanie z dyskusji opublikujemy w jednym z następnych numerów).

W dyskusji postawiono pytanie: czy podział na kulturę wsi i miasta jest w dalszym ciągu aktualny?

Ludzie wsi mówili pełnym głosem... — to jest nasze, wiejskie święte, dotąd będą nas szanować póki będziemy szanować to, co przekazali nam przadziadowie.

„Gdyby chłop — jak dawniej — nie był uczciwy i pracowity, to przy nieopłacalności produkcji rolnej — wcale by nie pracował.

„Młody gniewny” szef GOK-u w Skale (woj. krakowskie) odciął się od oficjalnych instytucji „serwujących kulturę dla wsi”. — Jest przeciw lansowaniu na wsi zawodowych zespołów ludowych”. Uważa, że zabijają one autentyczną kulturę środowiska, postępują na przekór obowiązującym schematom. Nie zainstalował na przykład w GOK-u klubu „Ruchu”, ani klubu „Rolnika”, założył klub GOK-u, opłacany z własnych funduszy, prowadzony przez instruktora GOK-u.

Serwuje imprezy jakich przed nim w Skale nie widziano, w tym striptease z kabaretu (żeby się wszyscy dowiedzieli, że jest GOK).

Zdobywa fundusze potrzebne gminnej placówce, przekonany, że „jak się ma pieniądze, ma się wszystko. A jak się ma duże pieniądze — ma się każdego”.

Swoimi poczynaniami bulwersuje społeczność Skala, budzi opory także w Żabnie. Trudno odgadnąć czy okażą się one trwałym osiągnięciem, czy — nie.

O rzeczywistości kultury wiejskiej mówił — inaczej — lekarz-dentysta z Jedliny, Marcin Król, prezes towarzystwa opieki nad zabytkami w Cieżkowicach.

Mieszkańcy miasta ze wsi rodem przybywają zabawie się na wieś. Etałowi pracownicy kultury nie mają kontaktu ze środowiskiem wsi. Na wsi — dodaje z goryczą — niemiłe widziani są ci, którzy coś robią. Kultura na wsi jest całkowicie zaminiestrwana. Działacze zostali odsunięci. (Zainstalowałem wyciąg

narciarski, byłem więc „dziwakiem”).

Znikła na wsi folklorystyczna zabawa. Dawniej bawili się wspólnie wszyscy mieszkańcy wsi, także ci najzdolniejsi — teraz oni są w mieście.

Lekarz-społecznik stwierdza, że praca pozostała na wsi sposobem życia, pozycja mieszkańca wsi — wciąż wiąże się z pracą.

Struktura organizacyjna nie pozwala żeby on, lekarz-społecznik pełnił za darmo obowiązki dyrektora GOK-u (a za pieniądze robić tego nie chce).

Marcin Król jest entuzjastą imprez dających pole do popisu starym ludziom; niech czują, że są potrzebni i niech nie ginie to, co zachowali z przeszłości.

Edward Urban, dyrektor Międzynarodowego Klubu Prasy i Książki w Tarnowie mecenasuje wsijskim klubom. Zna wsie Polski Południowej. Pyta: „Skąd ten lament w sprawach kultury na wsi?”.

Anna Tchórzewska, Gospodyni Klubu „Rolnika” z Pasieki Otfinowskiej na uczyonym seminarium wystąpiła „śpiewając”. Zaśpiewała piosenkę własnego autorstwa. (Przedstawiła się jako „najstarsza na sali może i sklerotycka trochę?”). Ona — jak może podtrzymuje „testament naszych przodków”.

W Pasiece szanowani są starzy i najstarsi jej mieszkańcy. Dzieci i młodzież uczą się od nich wczorajszych pieśni. „Testament przodków” bywa przekazywany z pokolenia na pokolenie.

Kazimierz Długosz, redaktor naczelny „Nowej Wsi” w Tarnowskim jest w swoich stronach rodzinnych (pochodzi ze wsi Niegowić). I co najmniej raz w roku jest przez swoich krajan spowiadany.

Długosz bije na alarm: — tysiące ludzi wsi jest poza kulturą.

Nastąpiła degradacja stylu życia na wsi. Wyprowadziliśmy młodych z kultury ludowej. Wyemigrowali nie tylko ze wsi. Nie dostali nowych dziesięciorga przykazań, nie znaleźli żadnej nowej świątyni. Nie ma prawdziwego filmu o wsi, historii polskiej wsi, marnują się niewątpliwe talenty...

Dyskusja toczyła się w gminnym ośrodku kultury, sprawującym opiekę nad piętnastoma wiejskimi klubami.

Stanisław Lis nigdy nie wierzy, gdy słyszy, że w jakimś klubie nic się nie da zrobić”.

Dyrektor wie co słychać w każdej wiosce gminy Żabno. Specjalny pracownik GOK-u koordynuje pracę klubów wiejskich w całej gminie. Przygotowuje konsultacje, zajmuje się też sprawami socjalnymi gospodarzy klubów. Jeździ na posiedzenia społecznych rad klubów. Raz albo dwa razy na miesiąc jest w każdym w klubie.

Na wyjazdowych posiedzeniach społeczna rada programowa GOK-u spotyka się w wiejskim klubie z miejscową społeczną radą. Tak też było w Pasiece Otfinowskiej: przybył do GOK-u wysoko ocenili pracę gospodyni, Anny Tchórzewskiej. Wzrósł jej autorytet w środowisku. W Chorążcu gospodyni klubu już się szykowało do opuszczenia placówki. Nie doceniano jej, choć pracowała z dziećmi, stroje szyła, zespół koledniczy hołubiła. Stanisław Lis myśli głośno: Interwencja GOK-u pomogła, najważniejsze jest pozyskanie ludzi, gotowych pracować dla środowiska.

W dni kultury Żabna zapowiada dyrektor, że weźmie się za kluby „nijakie”: w Janikowicach, Siedliczowicach, Kłyżu — one — i ironio! mają stosunkowo najlepszą bazę.

KATARZYNA MEŁOCH

Muzy w terenie

W takim na przykład Żabnie

Oczywiście nasza kultura terenowa bywa na jednej sztanicy odbijana i za te same prawie grzechy bita. W Żabnie pieniądze na rozruch wystarczyło. Jak będzie w 83. — zobaczymy. Zobaczymy nie tylko w Żabnie. Z kadra też nie ma większych kłopotów, bowiem miasteczko ma połączenie miejską linią autobusową z Tarnowem. Dyrektor Lis i spora część kadry MGOK-u do pracy dojeżdża. Cały dom — wydaje mi się — został funkcjonalnie zaprojektowany. Obszerny hall z galerią plastyczną po lewej i salą teatralno-kinową na 252 osoby — po prawej. Z hallu wchodzi się do pomieszczeń biblioteki czynnej przez 9 godzin dziennie (dwie czytelnie, 23 tys. woluminów). Na parterze wpuuszczonym nieco w ziemię pomieszczono wszystkie pracownie. W ten sposób rozdzielono kameralną część biblioteczną od części imprezowej i od parteru, gdzie zajęcia się prowadzi w niewielkich grupach i w skupieniu.

Czym wyróżnia się MGOK w Żabnie od podobnych sobie placówek? Pierwsza cecha budzi u niektórych działaczy kultury sprzeciw. A mianowicie: płatne karty dla członków placówki. 240 zł rocznie. Jakże to? Płacić za wstęp do domu kultury? No, nie jest tak źle. Członkowie opłacający roczne składki mają prawo do pięćdziesięcioprocentowych zniżek na wszystkie imprezy i możliwość chodzenia na zajęcia do wybranych pracowni.

Ale główna przyczyna wprowadzenia owych kart tkwi w innej, ważniejszej zasadzie funkcjonowania domu kultury. Mianowicie jest on... klubem. W tym prawie dostojnym znaczeniu. W zasadzie każdy — od przedszkolaka do seniora — powinien tu znaleźć coś dla siebie, rozwijać swoje indywidualne zainteresowania. A więc nie wszystkoizm, przypadkowość, lecz — programowana wedle potrzeb środowiska działalność. Dysko-

Twórca „Światowid”, najbardziej „klubowy”, bo nieco elitarny, zrzeszający przedstawicieli inteligencji Żabna i gminy. Pozornie wygląda na to, że na spotkaniach tego klubu głównie się rozmawia. No, na pewno na ważkie tematy — od materializmu po eschatologię. Ale z tych rozmów ma się utworzyć grupa ludzi gotowych pomóc domowi kultury i na potrzeby środowiska nieobojętnych.

Oczywiście w pracowniach dzieją się zjawiska tradycyjne. Istnieją dwa zespoły teatralne, młodzież klei modele pływające i latające, uczy się języków obcych, poznaje tajemnice ceramiki, malarstwa czy tańca, chodzi do „kina lektur szkolnych” i na dyskoteki. Sam dom kultury opiekuje się 15. wiejskimi klubami kultury, współpracuje z Pałacem Młodzieży w Tarnowie, związała się umową z Teatrem im. Ludwika Solskiego, prowadzi młodzieżową „Piwnicę” w żabniańskim rynku... Proszę wybaczyć, nie będę tego wszystkiego wyliczać. Szukających wzorów odsyłam do Żabna, sceptykom, dla których zrobienie w swoim środowisku tzw. zadymy w kulturze — to powinno wystarczyć.

Jakie warunki winny być spełnione, by muzy w terenie czuły się tak jak w Żabnie. Po pierwsze — muszą chcieć je mieć (przepraszam za rym) sami mieszkańcy miasta, gminy i okolicy. Dyrektor Lis powiada, że u niego, w placówce bywa ok. półtora tysiąca (głównie młodych) ludzi. Ja mu wierzę. Po drugie — kulturę musi kochać i rozumieć władza lokalna. Naczelnik Waldemar Gabor raczej nie odmawia dyrektorowi Lisowi pomocy, zostawia mu tzw. wolną rękę w podejmowaniu decyzji kultury dotyczących, ba, nawet referat kultury w Urzędzie Miasta i Gminy pozostawił w gestii domu kultury. Właśnie, po co two-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4)

Muzy w terenie

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 3)

rzyć podwójne struktury, skoro indywidualnie przecież rozliczać łatwiej. Po trzecie — Miejsko-Gminny Dom Kultury w Żabnie jest jednym organizmem. Tzn. nie funkcjonuje tu osobno biblioteka, osobno kino i osobno sama placówka. To wszystko mieści się w jednym budynku i na czele tego interesu stoi jeden człowiek. Po czwarte — ten jeden człowiek jest bardziej artystą niż urzędnikiem i w związku z tym takie wymagania stawia wobec swoich podwładnych, by byli oni w pracy wtedy, kiedy są potrzebni. Bez względu na porę dnia czy wieczoru. Są potrzebni do pracy merytorycznej, a nie do przewracania papierków i siorbania deficytowej kawki. Po piąte — grupę instruktorów i pracowników domu kultury łączy pewne więzy nieformalne i podobne zainteresowania artystyczne, twórcze. Bycie tu razem, w Żabnie, jest dla nich pewną przygodą i próbą własnych sił. No, i szansa bycia razem w zupełnie sympatycznym celu, jakim jest dobra robota w kulturze.

Ten ostatni warunek wydaje mi się być najbardziej istotny. Tak, wygląda on nieco na eksperyment, ale już ten niepełny rok działalności żabniańskiego domu kultury świadczy, iż nie był to eksperyment chybiony...

HENRYK CYGANIK

UWAGA CZYTELNICZY! Następny świąteczno-noworoczny numer „TeMi” liczyć będzie 24 strony za jedyne 15 zł. Przeczytacie w nim m. in.: po raz pierwszy publikowany pamiętnik z 1846 r. 16-letniej Marii — dziędziczki Dolegi, o losach Polaków na obczyźnie, o dyrektora „Azotów” i budowniczym Gdyni — Eugeniuszu Kwiatkowskim, horoskop dla każdego i o wróżeniu z ręki, pitaval regionalny, będzie dużo o jedzeniu, świąteczno-noworoczny program telewizyjny, świąteczna krzyżówka, no i „Znachor”. Najbliższy numer ukaze się w kioskach 23 grudnia. Już w tym numerze natomiast Zygmunt Szych opisuje jak przygotować świątecznego karpia po ałacku, wonieku czy np. karpia a la Pompadour.

ISSN 0208-7606



TARNOWSKI MAGAZYN INFORMACYJNY

TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ 18 grudnia 1982 r. Nr 34 [145] Cena zł 10

Bez pretensji, proszę, bez przeceniania! Felieton nie worek, wszystkiego nie pomieścił Zrezygnuj, nie należy żądać od gazetowej imprezy, aby dźwigała obowiązkową publicystyczną kobytę. Dziejczy mój tekst nie opiera się wyłącznie na najprostszym oglądzie, jakiego może dokonać czytelnik, który uchodzi do Domu Kultury w Zabnie i patrzy, patrzy: afisze, napisy informacyjne, fotosty, plakaty... W moim przypadku dopiąto się jeszcze kilka rozmów z ludźmi tam pracującymi, trzykrotna, miła dla nas bytność teatru w Zabnie i pewna heca artystyczna, w którą wdepnąłem przynajmniej dobrymi chęćmi młodzieży zainteresowanej przez panią Joannę Mularz do zabawy w aktorów.

Było tak: szukam w Domu Kultury dyrektora Lisa, znaleźć go trudno, bo budynek, służący kulturze w Zabnie, jest rozległy — wiele pomieszczeń małych i dużych, oczyszczone, ładnie wybite, limituje mnie przydział młotysca w „TeMi”. No więc — szukając dyrektora Lisa — wleżę do jakiejś sali, a tam młodzież

bawi się w teatr. Bawi się! Ciężko haruje pod tresurą pani inspektorki, inspektorki, kierownicy, czy jak ją nazwać. I tak pomogłem im trochę przy zamieszaniu widowiska, na wieżącego do starych obyczajów rzemieślniczych w Zabnie. Przy okazji porozmawiałem o Kole Miłośników Teatru, jakie ma tam powstanie, o kontaktach z teatrem (młodzi przyjeżdżają do Tarnowa na spektakle). Okazało się, że owe zabawy w teatr służą nie tylko zagospodarowaniu wolnego czasu młodym ludziom, choć i to już ważne. Napisało mi się uprzednio: tresura. Zartowałem! W czasie prób młodzieży uczy się: o teatrze, o literaturze, samych rozkładają sytuacje sceniczne, wiele powierza się ich inwencji. Mądra zabawa.

Pomówimy jednak o tej placówce bardziej, powiedzielibyśmy, tożnie. Dzieje się tam, o dzieje: imprezy estradowe, przedstawienia teatralne, koncerty, seanse filmowe, wystawy plastyczne, pracownia, kółka, kolekcja, aż się boje, żeby się to kiedyś nie przetraciło w bezładny tłum inicjatyw małych i mniejszych, by-

le coś się działo. Warunki znakomite, ambicji dużo, rozmach, energia.

I tak sobie myślę, a właściwie się pytam: kto powiedział, że WOK, WDK, czy taka lokalna komość, ciągnąca wszystkie placówki kulturalne województwa (Gminne Ośrodki Kultury, kluby wiejskie, itp.) musi koniecznie się dzieć w Tarnowie? Dlaczego? W Tarnowie nie ma nawet podstawowych warunków, jak młodzi do szkolenia i tworzenia, nie ma... Dosyć.

Reszta zostawiam dla bezpośrednich rozmów z kim trzeba i gdzie trzeba. Porozmawiamy? Na ile znam dyrektora Janusza Gozdka, szefa Wydziału Kultury Urzędu Wojewódzkiego, człowieka żywotnego każdej inicjatywie, troskliwego o powierzony mu obszar działania i sympatycznego zarzem, nie odepchnie on myśli tu przedstawięcej bez dokładnego jej opakuania.

I tak kończą felieton, świąteczny, jak zyc trzeba. Ołóż tym felietonem: 1) zgłoszeniem dobrać idee; 2) zrobieniem parę złotych i 3) podziękowaniem za swojeju zwierzchnikowi. Mało?!

RYSZARD SMOLEWSKI

A może w Zabnie?

TARNOMWSKI MAGAZYN INFORMACYJNY

TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

6 maja 1984 r. Nr 18 (217) Cena zł 10,-



Motto:
Wielkim skarbem zawsze,
jest wola działania,
temu brak jej
ten witecznie ubogi

Tiruwalluwar

— To motto w pełni zaspieczepiście w działaniu. Od kilkunastu miesięcy Miejski Gminny Dom Kultury w Zabnie należy do czołówek placówek kulturalnych w woj. tarnowskim. Od czego zacząć? — zwracam się do dyrektora MGDK w Zabnie, Stanisława Lisa.

— Obowiązek dyrektora MGDK w Zabnie objąłem 1 marca 1982 r. Dom Kultury rozpoczął dopiero swą merytoryczną działalność. Była to duża placówka, ale raczej mało znana w środowisku chociaż ze względu na pracownie specjalistyczne i wyposażenie miała szansę stać się wzorcową. Tak zaplanowałem program działania, że teraz zawsze coś się tu dzieje. Obecnie MGDK zrzesza o

Komu brak woli działania, ten wiecznie ubogi

(Rozmowa z dyr. MGDK w Zabnie, Stanisławem Lisem)

— Najważniejszą były oczywiście tegoroczne Kulturalne Dni Zabna. Inicjatywa zorganizowana przez Społeczną Radę Programową MGDK w Zabnie, a protektorat nad nią objął miejscowy PRON. Dużą pomoc przy zorganizowaniu imprezy okazywały miejscowe władze polityczne i administracyjne oraz zakłady pracy. W sumie Dni Zabna wypadły znakomicie. Ich program obejmował 32 imprezy. Trwały 8 dni, a wzięło w nich czynny udział około 5 tys. osób.

— Już same te liczby świadczą o rozmachu działania. A jakie imprezy, które organizowaliście?

— Trzeba by wspomnieć o inauguracji Roku Kulturalnego, jesienią ub. r., potem Wo-

— Wystawa prac z tychże konfrontacji. Wysława będzie do 20 bm., codziennie w godz. 8—19, w niedzielę 13—19. Podczas jej otwarcia ogłosiliśmy wyniki konkursu. Za najlepszy uznano obraz Jerzego Mitychy „Odbicia”. W nagrodę wzięło on udział w plenarze ogólnopolskim na koszt MGDK w Zabnie. II miejsce za obraz „Biała dolina” zajął Paweł Mróz, a III — Marek Białowierz, którego dziełem była „Święta Łąka”.

— Impreza goni u was imprezę. Ostatnio odbył się zorganizowany przez WZSR, II Wojewódzki Turniej Klubów Rolniczych...

— I ta impreza wypada okazała. W ciągu 2 dni przewinęło się u nas 17 zespołów...

Tarnowie, eliminacje wojewódzkie X Ogólnopolskiego Przeglądu Piosenki Młodzieżowej — wszyscy chętni mile widziani.

— Jak układa się współpraca z organizacjami młodzieżowymi?

— Bardzo dobrze. Szczególnie zaś z ZMG ZSMP, na czele z Lidia Szarą, oraz KH ZHP z Janem Wojtkiem. Równie dobrze układa się nam współpraca ze Zbiórozą Szkoła Gminna i Zespołem Szkół Zawodowych w Zabnie.

— Wymieniłeś wszystkich, zapominając o parafialnych pracownikach. Czy wszyscy chcą się pracować do brze?

— Jasny system pracy eliminuje tych, którym pracować się nie chce. U mnie nie

NOWA WIEŚ

PL ISSN 0137-7169

ANNA DYMNA PRZED PUBLICZNOŚCIĄ.

Fot. Włodzimierz Wójtak

„ŚWIATOWID”

Nie taki zwykły to klub. Zrzesza już 108 osób, a lista członków nadal nie jest zamknięta. A członkiem klubu może być każdy. Ograniczenia, składki, limity — to słowa nie znane. Klub przyszedł od zarania działalności formułą otwartą a jego program ustalają bezpośrednio wszyscy członkowie. Każdy może zaprezentować własny pogląd, każdy ma wpływ na organizowane imprezy.

Ci, co na co dzień mają styczność z działalnością Miejsko-Gminnego Domu Kultury w Zabnie, wiedzą o jaki klub chodzi. Oczywiście o Dyskusyjny Klub Twórcy „Światowid”, powstały z inspiracji dyrektora MGDK, Stanisława Lisa, dobrze znanego już w kręgach związanych z kulturą.

Popularność DKT „Światowid” rośnie z miesiąca na miesiąc. Średnio w jednej imprezie bierze udział od 100 do 200 osób. Biorąc pod uwagę, jak małe jest Zabno, a w nim środowisko kulturalne — to dużo. Co zatem oferuje „Światowid”? Przede wszystkim spotkania z ciekawymi ludźmi w ramach cyklu „Wszystko za wszystko”. Gościł tu Bronisław Cieślak i teglarz kpt. Henryk Jaskuła. Wielkim zainteresowaniem cieszyły się spotkania z aktorami teatralnymi i filmowymi — Anną Dymną, Jerzym Trelą i Jerzym Bińczyckim. Nie ominął Zabna znany dziennikarz krakowskiego oddziału PAP, red. Leszek Mazan. Zorganizowano też w ramach „Światowida” spotkanie z Ryszardem Niemcem, pracownikiem naukowym muzeum na Wawelu, pt. „Odsiecz Wiedeńska”. Odczyt ilustrowany był ciekawym zestawem prześroczki. W ramach DKT „Trio Polskie” dało koncert muzyki klasycznej. Wysłuchano też koncertu muzyki dawnej w wykonaniu Leszka Kędrackiego — klawesyn i Elżbiety Gajewskiej — flet. „Światowid” zapraszał także na małe formy teatralne, recitale poezji śpiewanej, recital piosenki kabaletowej, połączony ze spotkaniem z ich wykonawcą — Piotrem Różańskim. Organizowane są też wieczory muzyczne połączone z koncertami, recitalami w wykonaniu zespołów i solistów profesjonalnych, akademie jazzu, dyskografie zespołów muzycznych i giełdy płyt. Jedną z

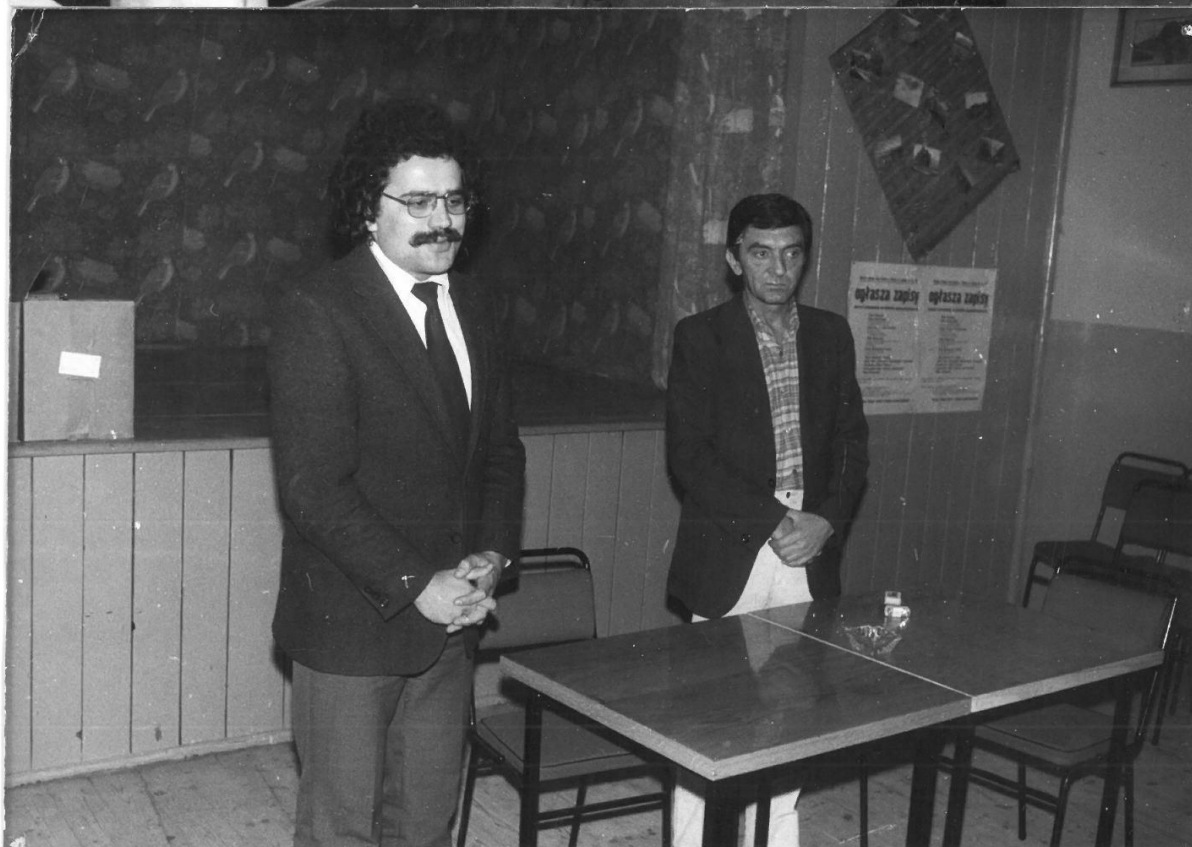
podjętych wspólnie z Towarzystwem Muzycznym w Tarnowie inicjatyw była operetka „Hrabina Marica” w wykonaniu Teatru Muzycznego z Krakowa.

Różnorodność tematyczna jest duża. Oprócz wymienionych „Światowid” organizuje spotkania z publicystami i naukowcami, z podróżnikami i innymi ciekawymi ludźmi. Niektóre spotkania z cyklu „Wszystko za wszystko” łączą się ze spotkaniami członków DKF „Przymat”. Przykładowo spotkanie z Jerzym Bińczyckim połączono z projekcją filmu „Znachor”. Nie brak seminariów, m. in. pt. „Kultura wiejska — rzeczywistość i oczekiwania środowiska. Działalność „Światowida” odbywa się nie tylko w samym Zabnie. Po spotkaniu ze społecznością żabińską wykorzystuje się bohaterów spotkań „Wszystko za wszystko” do upowszechniania kultury bezpośrednio w środowisku wiejskim. Dla mieszkańców okolicznych wsi możliwość porozmawiania na interesujące tematy face to face np. z Dymną czy Bińczyckim, to duże przeżycie, niezapomniane wrażenie. Nie czas i miejsce, by wspominać także przykłady, ale przykładowo Bronisława Cieślaka i Annę Dymną mieli zaszczyt gościć mieszkańcy Bobrownik Wielkich, Jerzy Trela i Jerzy Bińczycki gościli w Odporyszowie, a Piotr Różański bawił publiczność w Chorążcu.

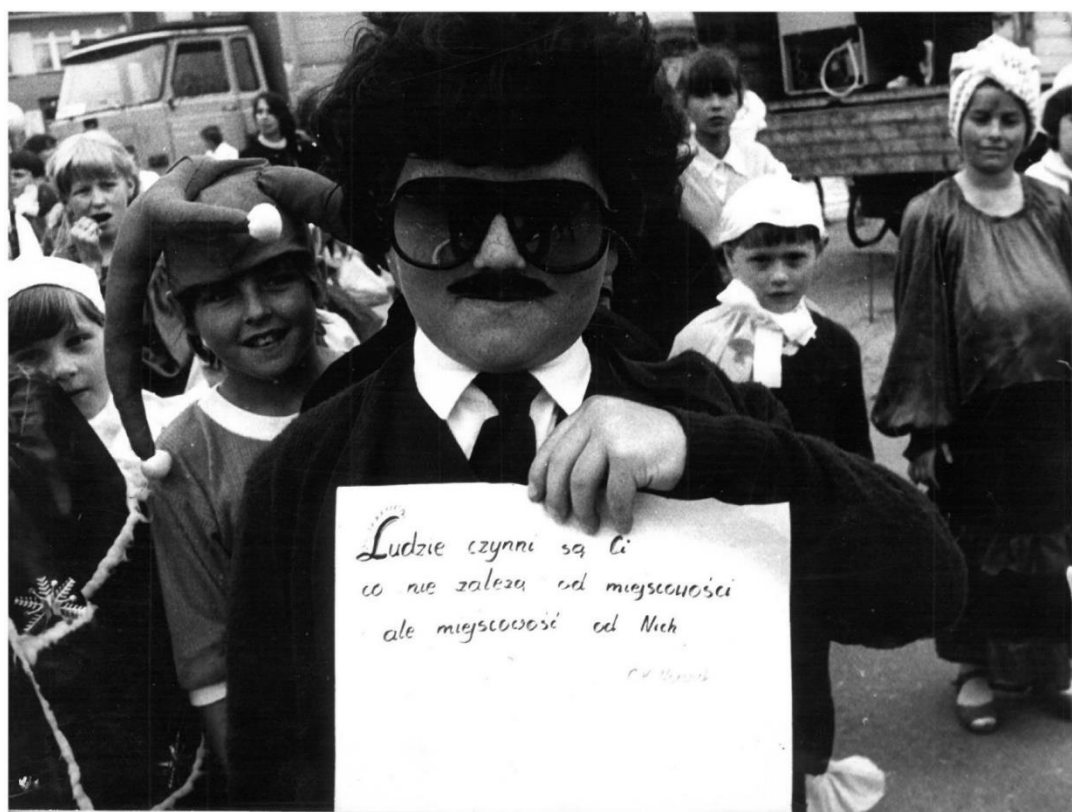
Tylko w ubiegłym roku w ramach Dyskusyjnego Klubu Twórczego „Światowid” odbyło się 31 spotkań klubowych. Co warto podkreślić — w DKT udzielali się aktywnie członkowie Klubu Seniora, nauczyciele i młodzież lokalna. Klub w pełni realizował — i czyni to nadal z powodzeniem — zadania programowe, popularyzując nowe formy upowszechniania kultury. DKT „Światowid” umożliwia członkom klubu — i nie tylko — bezpośredni kontakt ze znanymi ludźmi oraz udział w atrakcyjnych programach artystycznych. Inicjatywy ze wszelkich miar godne poparcia a naśladownictwo — wskazane. Okazuje się, że jak się chce, to wiele można zrobić. I to nawet w tak małym miasteczku, jakim jest Zabno.

JERZY RZESZUTO

3. Galeria zdjęć z tego okresu.















MSDK
w Żabnie

1.03.82-30.06.86.









4. Kserokopie dwóch moich zapomnianych Rapiatów z tego okresu.

- 19 -

- Hektor -

Kącik satyryczny

dziś

Raport o stanie poezji

Chwyciłem oburącz słowo przyłapanie na cudzołóstwie / poza tekstem pustego wiersza / z innym słowem. Widziałem jak z sympatii dla mnie zamieniły się rolami i wiersz wyszedł spod prasy. Nigdy nie ścisnąłem dłoni poety tego "penegiryka na cześć domu bez dachu", bo i po co? Ścisnąłem natomiast ów wiersz i okazało się, że to pustosłowie....
Być może jestem sceptykiem, ale to nie przeszkadza mi podziwiać się w i całej misternej roboty jaką podejmują niektórzy poeci, by zrobić z nich słowa-klucze nie otwierające żadnych zamków.
Wiwat! Niech żyje autentyczność - rzeka bez początku, ale za to z grafomońskim końcem ozdobionym inicjałami: Poeta pióra i potu-
Wielki Nawiedzony Mistrz bez polotu.
Cisza zapadła w pokoju po napisaniu tego stwierdzenia. Cisza zaskwierczała i wszyscy Wielcy spojrzeli na mnie z oburzeniem. Jakiś Kern usadowiony obok ojca Jana z Czarnolasu spojrzął z dystansem na zamyślonego Mickiewicza i królewskim gestem pozwolił uścisnąć swoją dłoń blademu Juliuszowi. Któż to jest ten Kern, który siedząc na wyżynach nie kłania się Przybosiowi, a Bolka Ożoga i Poldka Staffa uważa za literackich lokajów...
Wiwat niech żyje Kern - krzyknęli Skaldowie - ku szczęściu powszechnemu, sprawiedliwości i prawdzie.
Zakrzyknąłem i ja, a potem schowałem się za tapetę słów, by dojść do dawno stwierdzonego twierdzenia, że tematem jest wszystko, nawet brak tematu...

" Coś o raporcie..."

Mam napisać teraz o raporcie, którego jeszcze nie zacząłem formułować. Taki współczesny oksymoron, z którego ktoś inny zrobiłby być może dobry wiersz. Jak się ogarnę to może napiszę a teraz trochę prozy, tym razem Leśmiana twierdzącego, iż w poezji można wyróżnić trzy poziomy: formę, treść i tworzywo. Jeżeli chodzi o pierwsze dwa, to wszystko w porządku, o tyle, o ile treścią jest każde słowo. W tym kontekście: jedno słowo-jedna treść dwa słowa-dwie treści, wiele słów- wiele treści itd...
Natomiast tworzywo przez które ja rozumię / a każdemu wolno rozumować / język za pomocą którego poeta wyraża swoje liryczne ja, ubrane w jakąś psychiczną osobowość, jest materiałem bardzo rzadkim by nie powiedzieć - u niektórych zupełnie nie spotykanym.
Ale do rzeczy! Raport raportem, a my mamy swoje sprawy!

" Receptory Poety na szlaku poezji..."

Julian Tuwim powiedział kiedyś w " Czyhaniu na Boga " :

Poezja jest proszę panów , skok ,
skok barbarzyńcy , który poczuł Boga .
Tak panowie poeci bez natchnienia , to jest prawda i to prawda obiek-
tywna . Widziałem już bowiem wielu i codziennie widzę nowych , ska-
czących z nieosiągalnych wyżyn na ziemię bez spadochronu . Lądowanie
jest przykre , a konsekwencją pierwotnej wspinaczki są wiersze ,
których nikt nigdy nie weźmie do ręki , a jeżeli już to po to , by
wyrzucić do kosza .

Czuję w telereceptorze zapach w powietrzu i swędzenie w nosie . Czas
na ucztę poetycką . Siadam i zjadam kawał swojskiej kiełbasy . To
ci dopiero poetycka swawola . Ktoś puka . Nie otwieram , bo gość
znany i niepotrzebujący reklamy . Mowa o Edwardzie Stachurze .

- Serwis Edziu - mówię...

Nie odpowiada , zajęty już porcją sajesonu . To podobno najlepsza
przynęta na dobre wiersze .

Stachura zajada , a ja z workiem po macie kąpię szczępy zafiurganej
poezji , której pełno wśród nas ... Edward skończył , poklepał się

po brzuchu i podkasawszy mankiety u koszuli siadł na Pegaza... .

A ci co chcieli go obejrzeć , wśród nich i ja - nie mogli dopchać
się w kolejce do śmiechu . Był również płacz i rozpatrz - była
prawdziwa biesiada , ku pokrzepieniu ducha , ku szczęściu , prawdziwie
i poetyckiej satysfakcji . Tylko Kern zakrzyknął : "gówno" i zlekce-
ważył Edwarda , nazywając go "kleksem i to w dodatku płaskim" , tak
jakby kleksy mogły być okrągłe... .

Reszta była milczeniem .

" Obrachunek.... "

Wreszcie moja świadomość zbisurmaniła biernie pióro . Sygna-
łem był kleks , niechęący upuszczony pomiędzy nic nie znaczące słowa .
Czyżby , aż tak źle było ze współczesną poezją ?

Aby wypuentować powyższą parafrazę sięgnę do stwierdzenia znanego
psychoanalityka zwanego Freudem , który uważał siebie , za trzeciego
z wielkich burzycieli złudzeń człowieka , po Koperniku i Darwinie .
I chociaż zdaniem historyków sąd ten nie wydawał zbyt pochlebnej
opinii o jego skromności , to ja uważam , że słowa te zawierają
ponadczasową metaforę . Jest ona symbolem pychy i wiary w siebie .
Wiara jest rzeczą ludzką , ale tylko wtedy , gdy sprawdza się w życiu .
- w przeciwnym wypadku jest gnachem bez fundamentu , czyli niczym .
I to jest puenta poezji bez natchnienia , poezji bez tworzywa ,
poezji kulawej i przeżartej snobizmem - poezji ulicznicy , niegodnej
łaski królewskiego Pegaza .

" Optymizm tonącego , czyli wiersz o poecie..."

I jestem ja ! Poeta wielkiej miary ! Twórca nieszablonowych szablonów . Przechodzę w jednym dniu przez kilka dni , by wrócić do celi wspomnień wzbogacony o nowe wiersze . I nastął antrakt , w którym spojrzełem przez judasza i zobaczyłem człowieka , który robił to samo co ja . Pokiwałem mu ręką , by zobaczyć jego wzajemność . Czy można mu wierzyć - myślę , a on przyzwala i śmieje się do mnie . Zakręciłem kilka wierszy na lokówkę i zaprosiłem go do siebie . Czekałem całą noc , a on nie zapukał . Gdy rano wyjrzałem na dwór , on stał pod drzewem i wtedy poznałem w nim siebie . Zapłakałem i spaliwszy niemo wiersze stałem się Poetą . Ja syn swojego cierpienia !

" Prolog "

Napisałem ten raport pełen sprzeczności i różnych wtreć . I życie zamarko we mnie . Podniosłem pióro i podpisałem się jak każdy mały poeta - imieniem i nazwiskiem , ku szczęściu powszechnemu i poetyckiej sprawie , w której sława zostanie zastąpiona pracą , a praca dopiero wymieniona na sławę

Zabno, 15.11.1985v

Lis Stanisław

HEKTOR

RETROSPEKCJA CZŁOWIEKA PRZYPADKOWEGO

"niczego nie tłumaczy
niczego nie wyjaśnia
niczego się nie wyrzeka
nie ogarnia sobą całości
nie spełnia nadziei
nie stwarza nowych reguł
nie bierze udziału w zabawie "

Tadeusz Różewicz

Miastem sen. Były białe żabędzie, jeden za drugim na
wyludnionej ulicy - wzdłuż krawężników spacerowały
machając skrzydłami, jak gigantyczne zegary. Były
też niebieskawe konie z Apokalipsy o stalowych pyska-
ch, o szklanych oczach rozgrzanych do białości.
Jakiś człowiek, zupełnie obcy zaczął wbijać mi sta-
re sardzewiake gwoździe w skórę.

PRZERZYWIK I :

Zatrzymać obraz zanim Kontrolerzy wojen spuszcza
atomowe psy.

Ekran jest stale pusty. Miękkie mózgi dryfują na
rzeczciściaków. Oni kontrolują twarze. Rozłączają prze-
wody snów. Brak mi tożsamości. Widzę tego Człowieka
wbijającego mi stare sardzewiake gwoździe w skórę.
Widzę jego twarz w swojej- widzę twarz w twarzy!

Kłamstwo jest na murach. Czarna sperma spływa rynec-
tokami. Pot zgnikłych marzeń - to maska Człowieka
Przypadkowego. To jego Apokalipsa!

PRZERZYWIK II :

Ktoś założył mi kajdanki na puls. Centrala zabloko-
wana. Patrole łysowłosych punków tańczą na ulicy.
Dwa czerwone rozgrzane do czerwoności druty wchodzi-
ją mi do mózgu. Już tylko wyschnięta skóra broni mnie
przed sferą atomowych psów. To Kontrolerzy grają
na pulpicie śmierci!

Syntetyczny głos : Uwaga Obywatele ! Przed chwilą pod
piszkiem piśmo wyjmujące MIASTO X i CZŁOWIEKA PRZYPAD-
KOWEGO spod prawa po wieczne czasy ! Za pięć minut

Kontrolerzy spuszcza atomowe psy ! Cześć ! Nie wiem co w zamian !

Upadek ! Krzyk ! Pali mnie powietrze i poprzebijana zardzewianymi gwoździemi skóra . Widzę nadlatującego psa , ma dziurki od klucza na miejscu oczu . Uwaga z tyłu czarne konie podchodzą jak przypływ . Przykleiłem białą chusteczkę do czoła . I czekam .

PRZERYWNIK III :

Człowiek Przypadkowy rzekł : pozwól niech świat podpa-
li rdzę twoich snów . Snom , które zapomniałeś , daj
wartość tego , czego nie znasz . Nie przygotuj słów
którymi krzyczysz .

Wpadam do jakiegoś jelita , które uciska mnie ze wszyst-
kich stron . Potężny , narastający grzyb pali powietrze
Taśma skóry pokrywa się nagraniami : MIASTO X - JA -
WSZECHSWIAT : UMIERAMY !

PRZERYWNIK IV :

Tymczasem Człowiek Przypadkowy , jak krwawy strzęp wep-
chnięty w otwór uśmiechał się bezzębnymi wargami . Trw-
aź , a jego maska zapuszczała korzenie w atomową glebę .

Zamyka się koło . Przenija noc ucięta ostrzem czasu .
Pokonuję schody , po których wracam do zawsze obecnej
wieczności . Ech coś ! Temu kto chce zobaczyć wnętrza
moich snów , pokażę nieodkryte planety na niebie .

Dla siebie tylko zatrzymam ten obraz i maskę Człowieka
Przypadkowego - wbijającego mi stare , zardzewiałe gwo-
ździe w skórę .

EPILOG :

Wraz z pierwszym braskiem przepłoszyłem białe żabędzie
i niebieskawe konie z Apokalipsy . Nie dawał mi spokoju
ten syntetyczny głos : Uwaga Obywatele ...
Pukałem do drzwi i krzyczałem - Proszę wejść - ale sam
nie wchodziłem . I wciągną na nowo , wzdłuż całej ulicy
bez nadziei , bez żadnego sensu . Im bardziej wprzód
kroczyłem , tym bardziej wzrastał mój cień .

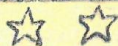
I znów sen , tym razem wśród tłumu zatroskanych ludzi,
oddzielonych od tej ulicy , tego cienia , który mnie
grzebie . Niebo ma barwę pyłu , w którym odbija się ma-
ska Człowieka Przypadkowego . On też jest w podobnej
sytuacji , tak jak cały ten niemy tłum . Oczy przesła-
niam dłonią , jak przyłbicą i czynię gest skazańca
wiezionego katowskim wozem na szafot . A w twarzy kata
poznaję swoją twarz , a moje usta mówią syntetycznym
głosem , a moje ręce wbijają mi stare , zardzewiałe gwo-
ździe w skórę .

Nic to ! Nic to , tylko sen ! Nic to , tylko retrospekcja
snu ! Nic TO !

Zabno , dnia 18.08.1984r.

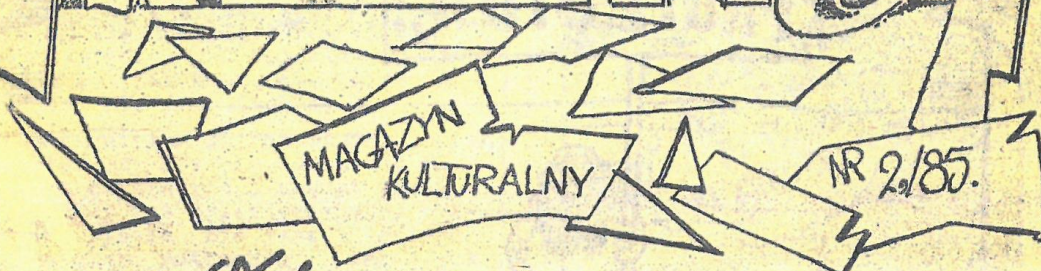
**5. Kserokopia gazety Domu Kultury w Żabnie „RECHOT”,
której Redaktorem Naczelnym była Joanna Mularz.**





DO UŻYTKU WEWNĘTRZNEGO!

RECHOT



MAGAZYN
KULTURALNY

NR 2/85.

Od redaktora naczelnego!

To już drugi numer Magazynu Kulturalnego "RE - CHOT". Jego wydanie zbiega się z obchodzonymi, również po raz drugi Kulturalnymi Dniami Ziemi Żabna. Pragniemy, aby "imienniny" naszego miasta, obchodzone co dwa lata, zapisały się w pamięci jego mieszkańców.

Służy temu przede wszystkim atrakcyjny program, obejmujący:

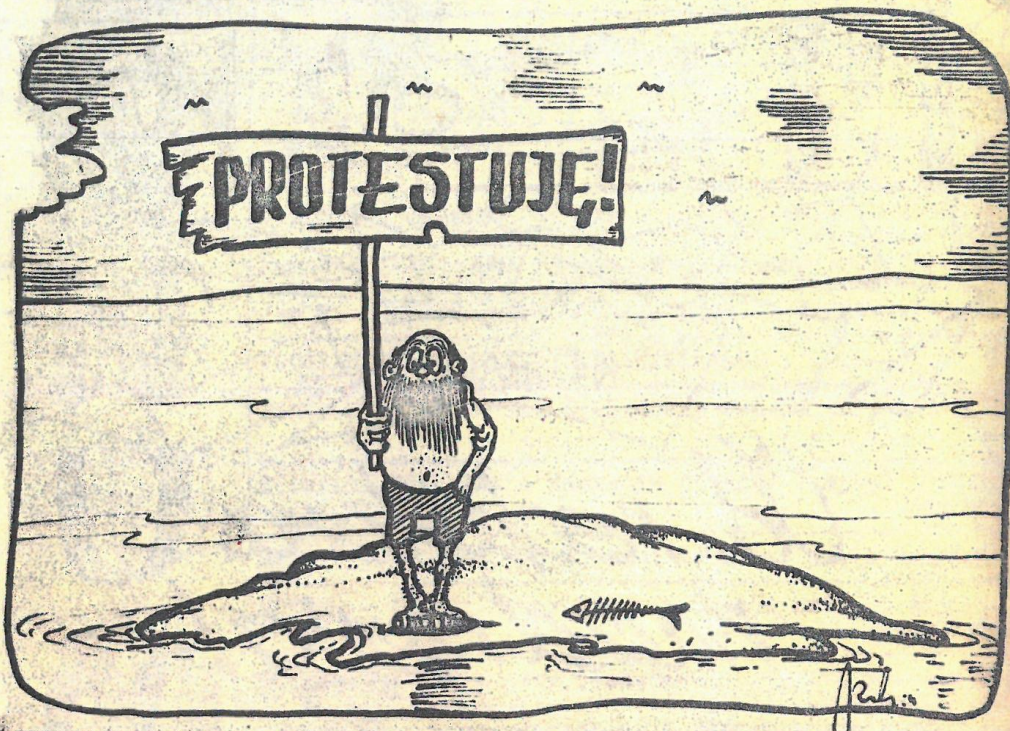
wystawy, spotkania, warsztaty oraz imprezy artystyczne i sportowe.

My ze swej strony staraliśmy się, aby "RE-CHOT" miał w tym majowym i także radosnym dla kultury święcie - swój udział.

Zachęcając do lektury Magazynu Kulturalnego REDAKCJA.....
składa z okazji DNIA DZIAŁACZA KULTURY -
wszystkim społecznym animatorom
kultury, członkom zespołów i klubów
specjalistycznych oraz pracownikom kultury - serdeczne życzenia
wszelkiej pomysłowości na ich drodze
społecznej, zawodowej oraz w życiu osobistym

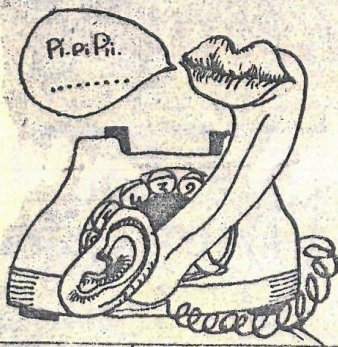
RN..

1



FELIETON

Rzeczpospolita plotkarska...



~~~~~  
 Motto:  
 Trzeba było pośrednictwa węża ,  
 zło może uwieść człowieka, ale  
 nie może zostać człowiekiem  
 - Franz Kafka -  
 ~~~~~

2

6. Zdjęcia z mojego udziału w Światowym Festiwalu Młodzieży i Studentów w Moskwie w 1985 r. na zaproszenie Michaiła Gorbaczowa, ówczesnego Przywódcy i Reformatora ZSRR.













